

Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX. NR 310 (2953)

LUBLIN, ŚRODA, 30 GRUDNIA 1953 R.

A

Cena 20 gr

XII Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje: W dniach 26—28 grudnia br. odbyło się w Moskwie XII Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS).

Referat o zadaniach Związków Zawodowych w świetle uchwał V sesji Rady Najwyższej ZSRR, wrześniowego Plenum KC KPZR oraz uchwał Rady Ministrów ZSRR i KC KPZR w sprawie zwiększenia produkcji artykułów powszechnego użytku — wygłosił przewodniczący WCSPS — N. M. Szernik. Podkreślając olbrzymie znaczenie wytyczonego przez partię i rząd programu dalszego rozwoju gospodarki socjalistycznej i podniesienia dobrobytu materialnego mas pracujących, przewodniczący WCSPS szczegółowo omówił rolę związków zawodowych w realizacji tego programu.

Plenum m. in. postanowiło zwołać XI Wszechzwiązkowy Kongres Związków Zawodowych w dniu 25 maja 1954 r. w Moskwie.

Zatwierdzono następujący porządek dzienny kongresu:

1. Referat sprawozdawczy Wszech-

związkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych.

2. Sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej.

3. O zmianach w statucie Związków Zawodowych ZSRR.

4. Wybory Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych i Centralnej Komisji Rewizyjnej WCSPS.

XI Wszechzwiązkowy Kongres Związków Zawodowych poprzedza zebrania sprawozdawcze i wybory władz związkowych. Uwaga związków zawodowych skupiona będzie na walce o pomyślne wcielenie w życie uchwał V sesji Rady Najwyższej ZSRR, uchwał wrześniowego Plenum KC KPZR oraz późniejszych uchwał partii i rządu, przewidujących rozwój rolnictwa, rozwój hodowli, dalszy znaczny wzrost produkcji artykułów powszechnego użytku.

Plenum WCSPS wezwało wszystkie organizacje związkowe, wszystkich członków związków zawodowych, by rozwinęli na szeroką skalę prace przygotowawcze do XI kongresu związków zawodowych, by organizowali i kierowali dalszym rozwojem aktywności w pracy, dalszym rozwojem współzawodnictwa socjalistycznego milionów robotni-

ków i pracowników umysłowych, by powitali kongres wielkim wkładem w dzieło budownictwa komunistycznego.

Najpierw damy wam ciepło — potem poszukamy brakorobów

Zaloga LZIP wyciągnęła właściwe wnioski z umieszczonego w naszym piśmie otwartego listu zarządu LFMR o czym mówi jej odpowiedź, którą drukujemy poniżej.

Do Zarządu
Lubelskiej Fabryki
Maszyn Rolniczych

Wasz list otwarty do naszej zarządu, zamieszczony w „Sztandarze Ludu” Nr 300 z dnia 17. XII. 1953 r. sprawił nam bardzo dużą przykrość. Wiemy, że praca w nieogrzanej hali jest dla Was ciężka, że utrudnia Wam wykonanie planu. Niedość energicznie wywieraliśmy nacisk na wszystkich zainteresowanych, aby możliwie najbardziej przyspieszyć termin uruchomienia instalacji. Natychmiast po Waszym liście wyślaliśmy telegram do Instytucji wyrażającej nagrzewnicę, aby przysłała fachowca celem przeprowadzenia badań. Nasi najlepsi monterzy pracują nawet nocami, aby wszystko

zrobić jak najszybciej. Nasze Działy Produkcji i Techniczny wraz z kierownikiem budowy przeprowadziły odprawę, na której przeanalizowano Wasz list i zastanawiano się co należy zrobić, aby usunąć braki.

Pragniemy jednak poinformować Was o kilku innych sprawach, które w dużej części powinny wpłynąć na zmianę Waszego zdania o naszej pracy a mianowicie:

— ogrzewanie istotnie było uruchomione jeszcze w 1952 r., ale nie kto inny jak inwestor, tj. dyrekcja Waszej fabryki, nie dotrzymała ustalonych terminów wymiarowania kanałów na rurociągi centralnego ogrzewania do wszystkich hal, jak również opóźniła wykonanie fundamentów pod kotły. Potwierdza to protokół z narady odbytej w dniu 4. XI. 1952 r.

Zarzut brakorobstwa jest poważny. Natychmiast zbadaliśmy ponownie wszystkie wmontowane przez nas urządzenia. Stwierdziliśmy, że cały skład ogrzewaczy tj. rurociągi zasilające i powrotne działają bez zarzutu, co możecie sami sprawdzić na termometrach. Zamówiliśmy je zgodnie z projektem technicznym w Przedsiębiorstwie Produkcji Pomocniczej w Warszawie. Po nadejściu — i obecnie ponownie — sprawdziliśmy, że umieszczona na nich charakterystyka jest zgodna z projektem. Nie mając żadnych możliwości sprawdzenia, musimy polegać na tych charakterystykach. A jednak, mimo że nasze instalacje działają dobrze, że kotły grzeją, że temperatura wody zasilającej i powrotnej jest właściwa — nagrzewnice dają nie ciepło a zimne powietrze. Albo więc są one źle zrobione, albo projekt techniczny jest zły. Na nasze wezwanie miał wczoraj przyjechać fachowiec z Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej. Ponieważ nie przyjechał, zamówiliśmy telefon do jego władz zwierzchnich.

Po wyświetleniu sprawy zawładomimy Was natychmiast o wyniku.

Wykonanie naszych robót jest uzależnione od wykonania uprzednio wielu innych. Inaczej nasza praca — jak i w tym wypadku — nie daje rezultatu. Niemniej faktem jest, że my traktowaliśmy sprawę zbyt formalnie. Naprawiając nasz błąd, nie czekamy na wyświetlenie sprawy nagrzewnic. Pragniemy mimo wszystko ogrzać Wam jak najprędzej hale, przystępujemy do wymiarowania nagrzewnic na inne, posiadane w magazynie, o większej wydajności niż przewiduje projekt techniczny. Do pracy delegujemy dwie doborowe brygady. Robót poza normalnym personelem dopilnuje osobiście kierownik wykonawstwa. Chcemy najpierw dać Wam ciepło, a dopiero później będziemy szukać istotnie winnego.

Proponujemy Wam, abyście podane przez nas fakty omówili również na Waszej naradzie produkcyjnej, w której nasz przedstawiciel będzie chętnie udzielał. Służymy Wam również chętnie dokumentami, potwierdzającymi nasze zdanie. Zarazem dziękujemy Wam za zwrócenie uwagi na zagadnienie, które dzięki temu będziemy mogli ostatecznie załatwić w najbliższych dniach.

Zaloga LZIP

W telegraficznym skrócie

* Według doniesień dzienników francuskich, sytuacja w Maroku jest w dalszym ciągu napięta.

Dziennik „Humanité” stwierdza, że francuskie władze kolonialne noszą się z zamiarem wprowadzenia w Maroku stanu wyjątkowego, co pociągnęło za sobą wzmożenie terroru wobec marokańskich sił narodowe - wyzwolenczych. W całym kraju dokonywane są masowe aresztowania i obawy. W dniu 28 bm. sultan Maroka opublikował dekret, podpisany również przez francuskiego rezydenta generalnego, wprowadzający karę śmierci za „akty terrorystyczne”.

* W okresie świąt w departamentach Ger i Charente odbyły się zjazdy chłopów pod hasłem obrony pokoju i rolnictwa. Zjazd chłopów departamentu Ger zebrał się na wezwanie 140 przywódców chłopskich, reprezentujących różną pogląd polityczny. W przemówieniach podkreślano, że ciężka sytuacja ekonomiczna chłopów francuskich jest następstwem polityki zbrojeń. Mówcy nawoływali do walki przeciwko rzymskim układom z Bonn i Paryża oraz przeciwko uzbrajaniu odwetowców zachodnio - niemieckich.

* Dziennik „New York World Telegram and Sun” zamieścił korespondencję z Rio de Janeiro, której autor wyraża niepokój w związku z rozwijającym się w Brazylii szerokim ruchem przeciw imperializmowi amerykańskiemu. Korespondencja stwierdza, że opinia publiczna Brazylii, szczególnie w kręgach politycznych, otwarcie zwraca się przeciwko Stanom Zjednoczonym. Niektórzy z naszych najstarszych przyjaciół, zajmujący obecnie wysokie stanowiska — pisze autor artykułu — stają się najsurowszymi krytykami Stanów Zjednoczonych.

Autor oświadcza, że podczas swoich podróży po Brazylii przekonał się o popularności hasła: „Precz z imperializmem północno - amerykańskim i obcą eksploatacją ekonomiczną”. O tym, że kółka rządowa i członkowie Kongresu brazylijskiego popierają ten ruch świadczy m. in. fakt uchwalenia ustaw, które mały uniemożliwić zagranicę brazylijskiej ropy naftowej przez monopole amerykańskie.

* Trwający od kilkunastu dni strajk personelu obsługującego lotniska francuskich linii komunikacyjnych zakończył się całkowitym zwycięstwem strajkujących. Wywalczyli oni poprawę warunków pracy oraz specjalne premie, których się domagali. Żądano sankcji nie będą zastosowane wobec pracowników, którzy wzięli udział w strajku.

Z kraju i ze świata



Lubelskie Zakłady Futrzarskie w Kurowie Lubelskim wykonały roczny plan produkcji już w dniu 5. XI br. Zakłady są obiektem nowym, zbudowanym całkowicie po wojnie. W 1954 r. przewidziana jest dalsza ich rozbudowa. W Zakładach pracuje wielu mieszkańców okolicznych wiosek.

Zakłady wyprawiają skóry, a następnie szyją gotowe wyroby futrzarskie (kożuchy, kożuski dziecięce, kamizelki kryte i zwykłe). Wśród wyrobów zakładów na szczególną uwagę zasługują blamy uszlachetnione.

Na zdjęciu: fragment suszarni skór. Michalina Chojna zdejmując skóry z kulis po wysuszeniu.

(CAF — fot. Dąbrowiecki)



Na zachodzie Ukrainiejskiej SRR, wysoko w Karpatach, prowadzi się na szeroką skalę wyrąb lasu.

Wyrąb ten prowadzi państwowe gospodarstwa leśne przy pomocy nowoczesnego sprzętu technicznego, znacznie ułatwiającego pracę.

Na zdjęciu: młody drwal ze Swaławskiego Przemysłowego Gospodarstwa Leśnego Iwan Dubrowicz ścina drzewo, posługując się piłą elektryczną.

Kontrolujemy realizację zobowiązań

Ofiarne realizuje czyn przedzjazdowy zaloga Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywniczego w Lublinie

Cyfra 500 tys. litrów wina wyprodukowanego w ramach planu rocznego — do dnia 24 listopada br. zamyka w sobie historię ciężkiej walki z trudnościami, jakie musiała przelamywać zaloga Zakładów Przetwórstwa Owocowo - Warzywniczego w Lublinie w związku z brakiem odpowiednich dla produkcji pomieszczeń.

Ze zakłady mimo wszystko wykonały w skróconym terminie tj. we wrześniu roczny plan produkcji moczku, a produkcji wina w dniu 24 listopada br. zawdzięczać należy ofiarnej pracy całej zarogi.

Począwszy od 25 listopada br. zaloga pracuje już na poczet 1954 roku. Zobowiązała się ona dla uczczenia II Zjazdu PZPR dać ponad plan 12 tys. litrów wina.

Zobowiązania w większości zostały wykonane. Do końca grudnia br. pozostało do wyprodukowania 7 tys. litrów wina. Trudności stwarza brak butelek, których huty szkła nie dostarczają w dostatecznej ilości.

Zaloga stara się w miarę możliwości przezwyciężyć te trudności przez zwiększenie wydajności pracy w dziale myjni. Brygada Furtakowej myje o 150 butelek dziennie więcej niż przewiduje norma, ale mimo to dział nalewalni wina wciąż odczuwa brak butelek.

W walce o realizację zobowiązań zaloga nie zapomina o polepszeniu

jakości wina. Przyczyną niskiej jakości wina w ubiegłym roku był zbyt krótki okres pozostawiania go w zbiornikach. Obecnie wino „leżakuje” w zbiornikach dłuży czas.

Każda butelka wina jest poddawana z wielką skrupulatnością kontroli technicznej.

Niestety ofiarna zaloga lubelskich Zakładów Przetwórstwa Owocowo - Warzywniczego pracuje w bardzo ciężkich warunkach. W zakładach mieszczących się przy ul. Kalinowszczyzna i ul. Szenwalda, jest niesłychanie ciasno. Brak tu też należytego oświetlenia i panuje wilgoć. Władze centralne zakładów powinny pomyśleć o jak najszybszej budowie nowych pomieszczeń przystosowanych do tego rodzaju produkcji.

H. R.

Na cześć II Zjazdu Partii

Wieś lubelska podejmuje zobowiązania

W czynnie produkcyjnym podejmowanym na cześć II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wieś lubelska bierze coraz powszechniejszy udział. Tak np. chłopcy z gromady Zabłocie, gm. Wysokie, pow. Kraśnostaw na zebraniu gromadzkim postanowili wykonać plan kontraktacji na rok 1954 do dnia 30 grudnia br. Zobowiązanie to zostało już zrealizowane, co zaoszczędzi wiele trudu i czasu aktywni terenowemu. Dalej chłopcy z Zabłocia postanowili przedterminowo wykonać siewy wiosenne przeprowadzając je o 5 dni wcześniej i na całym areale zasiewów stosując siew rzędowy. Plantatorzy buraka cukrowego zobowiązali się podnieść plony o 15%.

Na sesji sołtysów i prezosów kół gromadzkich ZSCH z gminy Rudnik (pow. Kraśnostaw), poświęconej problemom podniesienia produkcji rolnej i wykonania planów kontraktacji obecni przyjęli zobowiązanie, w którym piszą m. in. „Stając na apel naszych braci robotników do uczczenia II Zjazdu PZPR zobowiązujemy się w roku 1954 podnieść wydajność 4 podstawowych zbóż we własnych gospodarstwach, a mianowicie: pszenicy o 2 q. żyta o 2 q. jęczmienia o

3 q i owsa o 3 q z ha. Dokonamy tego poprzez stosowanie siewu rzędowego i krzyżowego, ziarna kwalifikowanego, oczyszczonego i zaprawionego, poprzez należyte nawożenie naszych pól oraz walkę z chwastami.

Do podjęcia podobnych zobowiązań wzywamy wszystkich sołtysów i prezosów kół ZSCH powiatu kraśnostawskiego”.

Najwięcej zobowiązań produkcyjnych podejmowali chłopcy na zebraniach poświęconych omawianiu uchwał rządu z dnia 17 grudnia br. W zebraniu takim w gromadzie Dragany (gm. Wysokie) wzięło udział 100 chłopów. Po zapoznaniu się z treścią uchwały postanowili oni zorganizować w gromadzie samokształcenie rolnicze, zwiększyć kontraktację cielniczek, dokonać budowy silosów, w znacznym stopniu zastosować siew krzyżowy i pobudować chlewnie dla rozwijania hodowli. Przewodzący hodowca ob. Jan Doman zobowiązał się zakontraktować w roku 1954 o 10 sztuk bekonów więcej.

Kazimierz Świątowski
Henryk Włodarczyk
korespondenci terenowi

Strona koreańsko-chińska domaga się stanowczo przedłużenia akcji wyjaśniającej w Korei

PEKIN (PAP). — Jak donosi agencja Nowych Chin, szef delegacji koreańsko-chińskiej w wojskowej komisji rozjemczej generał Li San Czo złożył oświadczenie w związku z nieuzasadnioną decyzją większości członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w sprawie zaprzestania z dniem 23 grudnia 1953 roku akcji wyjaśniającej wśród jeńców wojennych:

Komunikat Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych z dnia 24 grudnia 1953 roku głosi, że większość członków Komisji — z ramienia Indii, Szwecji i Szwajcarii — postanowiła nie dopuszczać poczynając od 24 grudnia do przeprowadzenia żadnych rozmów wyjaśniających za przerywania w ciągu całego okresu 90 dni. Wiadomo powszechnie, że ten nieodzowny warunek nie został wykonany. Toteż delegacja Polski i Czechosłowacji domagają się stanowczo kontynuowania akcji wyjaśniającej zarówno w południowym jak i północnym obozie jeńców wojennych, ażeby w ten sposób powetować stracony czas. Delegacja Indii, Szwecji i Szwajcarii odrzuciła jednak tę rozsądną propozycję delegatów Polski i Czechosłowacji. W rezultacie Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych nie przyjęła planów strony koreańsko-chińskiej, dotyczących przeprowadzenia rozmów wyjaśnia-

jących również w dniach 24, 25 i 26 grudnia. Uważamy, że ta decyzja większości Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych pozostaje w sprzeczności z literą i duchem umowy o kompetencji Komisji.

Cała istota umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych polega na tym, by zapewnić stronie, do której należały jeńcy wojenni, pełną możliwość przeprowadzenia akcji wyjaśniającej wśród tych jeńców w ciągu 90 dni w ten sposób, by wszyscy jeńcy mogli skorzystać z prawa repatriacji na występowaniu wyjaśnień. W myśli umowy o kompetencji akcja wyjaśniająca powinna być rozpoczęta już w tym dniu, gdy Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych objęła ochroną jeńców wojennych, tj. 23 września 1953 roku i trwać bez przerwy do 23 grudnia 1953 roku, przy czym wszyscy jeńcy powinni mieć możliwość występowania wyjaśnień swej stronie w ciągu całego okresu 90 dni. Faktem jest, że akcja wyjaśniająca wskutek sabotażu zastosowanego przez stronę amerykańską nie została rozpoczęta 25 września 1953 roku, lecz dopiero 15 października 1953 roku i od tego czasu nie trwała bynajmniej bez przerwy. W okresie od 15 października do 23 grudnia strona koreańsko-chińska udzielała wyjaśnień w ciągu zaledwie 10 dni. W ten sposób większość Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych nie miała żadnych podstaw do twierdzenia, jakoby akcja wyjaśniająca zakończyła się z dniem 23 grudnia 1953 roku.

Jakże można wytłumaczyć taką sytuację, że Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych, która miała prawo odroczyć rozpoczęcie akcji wyjaśniającej o 20 dni, godzi się z torpedowaniem tej akcji przez stronę amerykańską w ciągu 60 dni, nie spostrzegając, że blisko 20 tysięcy, czyli przeszło 85% koreańskich i chińskich jeńców wojennych traci możliwość udziału w rozmowach wyjaśniających. 24 września, kiedy Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych stwierdziła, że przygotowania do akcji wyjaśniającej nie mogą być zakończone w krótkim terminie, postanowiła ona jedynym wyjściem, że powetuje stracony czas. Gdy jednak strona amerykańska udaremniła na czas dłuższy akcję wyjaśniającą i gdy dopiero dzięki wysiłkom strony koreańsko-chińskiej akcja ta została niedawno wznowiona — większość członków Komisji nie tylko nie domagała się powetowania straconego czasu, lecz bezpodstawnie nakazała zaprzestanie akcji wyjaśniającej. Takie stanowisko nie da się pogodzić z wy-

mogami uczciwości i sprawiedliwości.

Strona koreańsko-chińska uważa, że decyzja większości członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w sprawie zaprzestania akcji wyjaśniającej jest całkowicie nieuzasadniona i oznacza poważne naruszenie umowy o kompetencji tej Komisji. Strona koreańsko-chińska stanowczo domaga się, aby Komisja przedłużyła termin akcji wyjaśniającej i powetowała stracony czas, jaki przeznaczono na tę akcję. Strona koreańsko-chińska oczekuje konkretnej odpowiedzi Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Z wyborów prezydenta Francji



Na zdjęciu: ogólny widok sali kongresowej podczas głosowania.

Zyski amerykańskich handlarzy śmierci

NOWY JORK (PAP). Pismo „Magazine of Wall Street” zamieszcza przegląd działalności głównych monopolów amerykańskich, z którego wynika, że rok 1953 przyniósł ogromne zyski pięciu największym zresztem monopolistycznym USA: „Du Pont de Nemours”, „General Electric”, „General Motors”, „Standard Oil Company of New Jersey” i „United States Steel Corporation”. Koncerny te zawdzięczają wzrost zysków i pomnożenie swych kapitałów rozszerzeniu produkcji wojennej w ciągu minionego roku.

Jak stwierdza pismo, koncern „Du Pont” zawsze pracował na cele wojenne. Zaczął on od wytwarzania prochu, a potem stał się w ogóle jednym z głównych dostawców broni, amunicji i środków trujących, aż wreszcie w latach po drugiej wojnie światowej przeszedł do produkowania broni atomowej. Wyścig zbrojeń jest dla tego koncernu źródłem niesłychanych zysków.

Za rok 1953 koncern „Du Pont de Nemours” otrzymał 230 milionów dolarów czystego zysku, tj. o 7 milionów więcej niż w 1952 roku i 3,5 raza więcej aniżeli w roku 1943, kiedy produkcja wojenna w Stanach Zjednoczonych osiągnęła na ogół najwyższy poziom. W ciągu 10 lat — od 1943 do 1953 inwestycje dokonane przez ten koncern wzięły przeszło dwukrotnie.

Co się tyczy morganowskiego koncernu „General Electric”, któ-

ry wykonuje wielką część zamówień wojennych i również posiada fabrykę broni atomowej, to jego czysty zysk wyniósł w 1953 roku 155 milionów dolarów, tj. o 8 milionów więcej niż w 1952 roku i 3,5 raza więcej niż w 1943 roku. Towarzystwo to rozszerza nieustannie produkcję wojenną.

Kontrolowany przez Morgana i Du Ponta koncern „General Motors” stanął w szeregu wielkich drapieżców kapitalistycznych podczas pierwszej wojny światowej, gdy wzbogacił się na dostawach wojennych. W latach drugiej wojny światowej koncern ten zdobył dominującą pozycję w przemyśle samochodowym USA. Obecnie „General Motors” zagarnia ogromny odsetek zamówień wojennych. Według oceny wspomnianego pisma, towarzystwo to otrzymało w 1953 roku, dzięki produkcji wojennej, 575 milionów dolarów czystego zysku, tj. o 16 milionów dolarów więcej niż w 1952 roku i blisko czterokrotnie więcej niż w 1943 roku.

Historia rockefellerowskiego koncernu „Standard Oil Company of New Jersey” związana jest także z produkcją na cele wojenne. Działania wojenne w Europie w 1914 roku zwiększyły popyt na benzynę, co pozwoliło temu koncernowi na wy-

korzystanie sytuacji. Toteż podczas pierwszej wojny światowej towarzystwo „Standard Oil” nagromadziło niesłychane zyski, uciekając się przy tym do różnych oszukańczych operacji. Podczas drugiej wojny światowej towarzystwo to wzbogaciło się dzięki dostawom kauczuku syntetycznego. W 1953 roku „Standard Oil” otrzyma 530 milionów dolarów czystego zysku, tj. blisko pięć razy tyle co w 1943 roku.

Morganowska „United States Steel Corporation” — to jeden z największych dostawców żelaza i stali na cele wojenne. Koncern ten skupia jedną trzecią części potencjału USA w tej dziedzinie. Wykorzystuje on swą dominującą pozycję w przemyśle hutniczym do zagarnięcia wielkiej części zamówień wojennych. Jego zyski w 1953 roku, po potrąceniu podatków, wyniosły 220 milionów dolarów — znacznie więcej niż w roku 1952. W okresie od 1943 do 1953 roku zyski tego towarzystwa wzrosły 3,5-krotnie, a jego inwestycje — blisko 2-krotnie.

ZWIĘKSZONE ILOŚCI DREWNA OPALOWEGO DLA CHŁOPÓW (KOMUNIKAT CENTRALNEGO ZARZĄDU LASÓW PAŃSTWOWYCH)

W sezonie zimowym 1953/54 Lasy Państwowe przeznaczą na zaoferowanie wsi dodatkową, ponadplanową ilość drewna opałowego. Na ten cel przeznaczają się drewno uschnięte na pełu, stare złomy, wywroty itp. drewno, które musi być usunięte z lasu.

Pozyskiwanie drewna opałowego przewidziane jest głównie w lasach województw zachodnich. Aby umożliwić chłopom, zwłaszcza z województw Polski Centralnej, zapotrzebowanie się w opał, wzorem lat ubiegłych, organizowane będą przez gminne spółdzielnie „Samopomoc Chlopska” specjalne ekipy.

Ekipy, przed wyjazdem do województw zachodnich, winny zaopatrzyć się w zaopiecznienie przydziału gminnej lub powiatowej rady narodowej, która wskaże im miejsce wyjazdu oraz przydzieli do wyjazdu ściśle określoną ilość grubizny opałowej.

Ekipy wyjeżdżają z własnym sprzętem i niezbędnymi narzędziami pracy, jak piły, sikiery itp., na koszt własny, zabezpieczając się równocześnie w odnośnej artykule żywnościowe. Kwatery dla uczestników ekip zapewnią nadleśnictwa.

Drewno pozyskują ekipy w miejscach określonych przez nadleśnictwa i nadzorowanych przez okręgi Lasów Państwowych. Pozyskane i opalone w nadleśnictwach drewno dowożą ekipy do składnic kolejowych, a następnie wysyłają we własnym zakresie i na swój koszt do miejsca zamieszkania.

Bazy spedycyjne, składnice Państwowej Centrali Drzewnej oraz nadleśnictwa państwowe udzielać będą ekipom informacji dotyczących zamawiania, załadunku wagonów, wynajmiania listów przewozowych, załatwiania formalności kolejowych itp.

Przejezdne ekipy chłopskie mogą zakupić do 10% drewna użytkowego III kl. w stosunku do ilości pozyskanego opalu. Niezależnie od pozyskania drewna opałowego na własne potrzeby, chłopki wyjeżdżający z ekipami mogą pracować przez pewien okres przy pozyskaniu drewna dla nadleśnictwa, otrzymując za to zapłatę według ustalonych stawek.

Jeżeli ekipa pracująca odpłatnie przysłała 2 tygodnie, wtedy może ona zakupić drewna użytkowego na własne potrzeby w ilości 10% a nawet więcej w stosunku do pozyskanego dla siebie opalu.

Ceny drewna dla ekip chłopskich ustalono na b. niskim poziomie.

- Np. I. TRZEBIONKA KRZESANA NA PNIU
- 1) Iziasta i liściasta miękka (7—9 cm grub.) — 4,40 zł. za 1 mtr. przestrzenny;
 - 2) liściasta twarda (7—9 cm grub.) — 8,10 zł. za 1 mtr. przestrzenny;
 - 3) Iziasta i liściasta miękka (10—14 cm grub.) 9,60 zł. za 1 mtr. przestrzenny;

- II. OPAL NIESORTOWANY NA PNIU:
- 1) świerk, łódź — 12,00 zł. za 1 mp
 - 2) sosna, modrzew — 15,50 zł. za 1 mp
 - 3) liściasty miękki — 19,50 zł. za 1 mp

Dokładne informacje w sprawie wyjazdu do drewna opałowego otrzymać można w WZGS-ach, PZGS-ach i gminnych spółdzielniach oraz w wojewódzkich, powiatowych i gminnych radach narodowych.

Dozgodnie warunki zaopiecznienia się w drewno opałowe i oświetlowo w drewno użytkowe wien w pełni wykorzystanie chłopki terenów mało-izolowanych i stabilizacji gospodarki w kraju ogólnie.

Prokurator wojskowy zaskarżył wyrok na Mossadika

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje za dziennikiem teherańskim „Keihan”, że generałny prokurator wojskowy Azmude zaskarżył wyrok wydany przez sąd wojskowy na Mossadika i b. szefa sztabu armii irańskiej generała Riahi.

Azmude oświadczył, że żądać będzie w sądzie drugiej instancji dla Mossadika kary 10 lat więzienia, a dla Riahi — kary śmierci.

Dziennik „Keihan” stwierdza, że obrońcy Mossadika wystosowali dnia 27 grudnia oświadczenie do najwyższego sądu cywilnego, w którym wskazują, iż sąd wojskowy, który badał sprawę Mossadika i Riahi był niekompetentny. Obrońcy uważają, że wyrok sądu wojskowego może być skasowany jedynie przez sąd kasacyjny.

Przeciw dyktatowi Waszyngtonu na rynku kapitalistycznym

Zaostrzenie się problemu zbytu, ściśle związane ze zgonnymi skutkami wyścigu zbrojeń w USA i krajach Europy zachodniej, oraz sztuczne ograniczanie handlu między Zachodem i Wschodem doprowadziły już w roku 1953 do szybkiego narastania sprzeczności na światowym rynku kapitalistycznym. W roku 1953, w związku z dalszym spadkiem zdolności nabyczej szerokich warstw ludności USA i Europy zachodniej, walka o rynki zagraniczne stała się jeszcze bardziej zaciekłą. Do pogłębiania się sprzeczności między USA i krajami Europy zachodniej przyczynia się realizowana pod postacią „pomocy” ekspansja gospodarcza USA, które jednocześnie utrudniają towarom zagranicznym dostęp na rynek amerykański.

Wysunięte przez angielskiego ministra handlu, Butlera, jeszcze na jesieni 1952 roku hasło „handel, a nie pomoc”, zostało poparte przez wielu przedstawicieli kół handlowych w krajach zachodnio-europejskich. Pod hasłem tym rozumiano zwiększenie eksportu do USA, rozszerzenie handlu ze wszystkimi krajami świata, włączając w to ZSRR i kraje demokracji ludowej. Stanowisko kół popierających to żądanie, wzmocniło się wraz z zarysowującym się osłabieniem napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Szerokie koła społeczeństwa krajów Zachodu coraz lepiej uświadamiają sobie zgonne dla tych krajów skutki podporządkowania dyktatowi Waszyngtonu. Dlatego też szereg państw zachodnio-europejskich szuka wyjścia z odczuwanych przez nie trudności w dziedzinie handlu zagranicznego na drodze przeciwstawiania się amerykańskiej polityce handlowej. Państwa te wznagala m. in. wy-

siłki, zmierzające do wyjścia poza ramy tzw. „ogólnego układu o handlu i taryfach” (GATT) będącego jednym z instrumentów ekspansji handlowej USA. Należy przypomnieć, że właśnie dzięki temu układowi Stany Zjednoczone uzyskały od innych jego sygnatariuszy liczne ustępstwa, ułatwiające import towarów amerykańskich do pozostających krajów. Natomiast Stany Zjednoczone ograniczyły się do ustępstw dotyczących importu do USA surowców potrzebnych im do stworzenia lub uzupełnienia zapasów surowców strategicznych.

Obecnie kraje zachodnio-europejskie niejednokrotnie odstępują od głównych zasad „GATT”-u. Tak np. Francja zamierza przeprowadzić ogólną rewizję taryf celnych; w ciągu pierwszego półrocza 1953 roku we Francji podniesiono szereg celi, bądź też wznowiono pobieranie celi od wielu towarów oraz wprowadzono nowy podatek od importu i eksportu. Belgia również wznowiła pobieranie celi od niektórych towarów i podniosła poszczególne taryfy celne. We Włoszech zwiększono opłaty celne na towary stanowiące konkurencję dla rodzimego przemysłu.

W związku z tym zrozumiałe staje się niepowodzenie urzędzonej niedawno w Paryżu kolejnej sesji rady „Organizacji Europejskiej Współpracy Ekonomicznej” (OEEC). Celem sesji było zniesienie ograniczeń importowych w handlu pomiędzy krajami — uczestnikami tej organizacji. Jednakże szereg krajów zachodnio-europejskich, w tej liczbie Anglia i Francja, odmówiły wprowadzenia wolnego importu, powołując się na swe trudności gospodarcze.

Łączna wartość obrotów w handlu zagranicznym krajów kapita-

listycznych w I półroczu 1953 roku zmniejszyła się o 5,2% w porównaniu z tymże okresem roku ubiegłego. Najbardziej zmniejszył się przy tym eksport krajów, wywozujących głównie surowce i półfabrykaty. Tak np. eksport szwedzki zmniejszył się o 20,5%. Zmniejszył się też eksport Anglii, Włoch, Holandii i szeregu innych krajów, co wpłynęło na jeszcze większe zaostrzenie się w tych krajach problemu zbytu.

Coraz większą rolę na światowym rynku kapitalistycznym zaczynają odgrywać monopole zachodnio-niemieckie. Zaostrza się nieustannie walka konkurencyjna z Anglią w Europie, Afryce i Ameryce Łacińskiej.

Przemawiając 5 listopada na konferencji słowarzyszenia dyrektorów handlowych, angielski minister handlu Butler zwrócił szczególną uwagę na wzmagającą się konkurencję USA, Niemiec zachodnich i Japonii na tradycyjnych rynkach angielskich. Dla nikogo nie jest już dziś tajemnicą, że za plecami firm zachodnio-niemieckich i japońskich stoją często monopole amerykańskie.

Trudności krajów zachodnio-europejskich w dziedzinie handlu zagranicznego w znacznym stopniu zwiększają się skutkiem tego, że Stany Zjednoczone zabroniły tym krajom utrzymywania normalnych stosunków handlowych z krajami obozu demokratycznego. Polityka monopolu amerykańskich w tej dziedzinie napotyka na wstrząsający opór w krajach zachodnio-europejskich. Coraz szersze koła społeczeństwa tych krajów — posłowie do parlamentu, działacze społeczni, przemysłowcy i kupcy, prasa i radio — wypowiadają się za nawiązaniem i rozwojem stosunków handlowych ze Związkiem

Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

W Brukseli odbyła się niedawno narada przemysłowców belgijskich w sprawie rozszerzenia kontaktów gospodarczych z krajami Wschodu. W Grecji, na konferencji Rady Izby Przemysłowców Handlowej w Salonikach, uchwalono przedłożyć rządowi greckiemu żądanie rozpoczęcia oficjalnych rokowań w sprawie zawarcia układów handlowych z krajami demokracji ludowej, zwłaszcza zaś z Bułgarską Republiką Ludową. W prasie włoskiej coraz częściej pojawiają się artykuły, domagające się zrewidowania polityki Włoch w dziedzinie handlu zagranicznego i usunięcia sztucznych barier na drodze rozwoju handlu włoskiego ze wszystkimi krajami. Gazeta „Il Popolo di Roma” pisała: „Kraje Europy wschodniej zawsze były i powinny być również w przyszłości rynkiem zbytu dla naszych towarów. Wzręczenia się tych rynków jest równoznaczne z samobójstwem”.

Niektóre kraje zachodnio-europejskie podejmują konkretne kroki, mające na celu nawiązanie normalnych stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Można tu wymienić takie przykłady, jak podpisanie przez Francję, Danię, Grecję i Islandię umów handlowych ze Związkiem Radzieckim, zawarcie przez grupę przemysłowców angielskich i francuskich oraz przez belgijską delegację gospodarczą transakcji handlowych z Chinami itd.

W krajach zachodnio-europejskich wznaga się nieustannie opór przeciw polityce handlowej USA, która niwecząc tradycyjne wielostronne kontakty gospodarcze między krajami, dezorganizuje handel światowy.

Tajemnice zamojskiego PZGS

Wielokrotnie publikowaliśmy listy naszych korespondentów i czytelników poruszające braki w zaopatrzeniu wsi. Pisaliśmy m. in. że w GS powiatu tomaszowskiego, hrubieszowskiego, biłgorajskiego i zamojskiego brak jest tanich garniturów, sukienek, jesionek, płaszczy, tanich materiałów tekstylnych, czapek zimowych, białej ciepłej, a nawet nafty, drożdży i papierosów.

Stan zaopatrzenia sklepów GS województwa lubelskiego jest jednak w dalszym ciągu niedostateczny. Chłopi muszą zaopatrywać się w potrzebne im artykuły tekstylne i skórzane, narzędzia rolnicze i inne wyroby w miastach powiatowych, co jest dla nich uciążliwe.

CO KRYJĄ MAGAZYN

To co zobaczyliśmy w magazynach PZGS w Zamościu pozwala stwierdzić, gdzie znajduje się przyczyna złego zaopatrzenia.

Magazyny PZGS wypełnione są artykułami poszukiwanymi na wsi. Magazyn spożywczy posiada na stanie ponad 46 ton cukru kryształowego i około półtorej tony pracowanego w kostkę, sporo mąki żytniej i pszennej, płatki owsiane, ogromne ilości makaronów w różnych gatunkach, papierosy („Zeglarz”, „Sport”, „Wczasowe”, „Mewa” itp.), drożdże, przetwory warzywno-owocowe, koncentraty spożywcze, płynny owoc, oceł, ser topiony, musztarda, fasolka szparagowa (w skł. ch), wyroby ciastkarskie, soki, zapałki itp.

Z wyrobów przemysłu skórzanego i gumowego są kamusze, pantofle, buty gumowe z cholewami i inne. Poza tym jest kilkadziesiąt kompletów sprzętu końskiej oraz kantary pariane.

Najlepiej zaopatrzone są magazyny z wyrobami tekstylnymi. Są tam o różnych rozmiarach i gatunkach garnitury (m. in. po 210 zł), jesionki, ubranka dla dzieci, sukienki, spódniczki, kanadyjki, kożuski, płaszcze gabardinowe, białona ciepła męska i damska, czapki z tanich materiałów oraz barankowe, wyroby dziewiarskie, pończochy bawełniane, pasmanteria, chusty, duży asortyment sprzętu sportowego oraz wiele innej garderoby lekkiej.

W dziale artykułów metalowych i żelaznych jest chyba najmniej powodów do narzekania na dystrybucję wojewódzka. W magazynie leżą sielkiery, młotki, bakki do klepania kos, sierpy, kosy, ogromne ilości osetek, klódky, podkowy, różnego rodzaju łańcuchy, szpadle, szufle i szufelki, widły do kartofli i słomy, zawiasy różnej wielkości, okucia na wozy, osie, drut, grabie metalowe, osłniki, odważniki, noże do buraków, korby do sieczkarni, wędzidła, około 1000 zgrzebeli itp.

Ponadto w magazynach znajduje się wagon naczyń emalowanych (patelnie, miski, durszlaki, rondle różnej wielkości, wanny). Z części rowerowych od dawna leżą obręcze, koła z płastami, pompki, szprychy, pedały, a nawet dynamka oświetleniowa. W innym pomieszczeniu zamagazynowano wagon wiader ocynkowanych, baterie do latarek, koszałki plecione z wikliny itp.

Osobny dział stanowią narzędzia rolnicze i urządzenia gospodarskie. Jest tam sporo plugów, kilka grabi, rek, żniwk, młynki do czyszczenia ziarna, wały, brony lekkie, parniki itp. Część wymienionych narzędzi stoi niezabezpieczona przed deszczem.

Na podwórku PZGS w Zamościu są także ule na pszczoły, a w białej hali wystawowej i magazynach jest duża ilość wózków dla dzieci (spacerówki i głębokie), meble, a m. in. tanie taborety, szafy, łóżka metalowe, siatka druciana na ogrodzenie i aż około 20 ton lemieszki do plugów. Jest także poszukiwany powszechnie smar do wozów, oraz tzw. dzięgiel do konserwowania uprząży, duża ilość rniszów, drzewczek, krajków i płyt kuchennych, piecyków żelaznych, części budowlanej itp.

Brak natomiast takich artykułów jak gwoździe, kieraty, młocarnie, brony ciężkie, irły, okucia do pieców, kurtek, waczków itp.

DLACZEGO TOWAR NIE TRAFIA DO ODBIORCY

Masa towarowa w PZGS jest na górze wystarczająca, by zaopatrzyć zamojszczyznę w artykuły przemysłowe. Rzecz polega jednak na tym, by je słusznie rozprowadzić do poszczególnych gmin.

Kierownik działu zaopatrzenia PZGS ob. Szykarowicz przyznał nam otwarcie, że w zakresie zaopatrzenia GS w artykuły pierwszej potrzeby jest jeszcze wiele do zrobienia.

Główna wina za te braki spada na pracowników gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Ekspedient, referenci zaopatrzenia i zarządy GS na ogół dbają tylko o wykonanie planu sprzedaży. Łatwo tego można dokonać wówczas, gdy się dysponuje najbardziej chodliwymi towarami, a więc tanimi tekstyliami, niektórymi artykułami codziennego spożycia i niestety wódką. Wszystkie inne bardzo na wsi poszukiwane artykuły przemysłowe i spożywcze najczęściej nie trafiają do odbiorców z tego powodu, że są tanie (nie mają dużego wpływu na realizację planu sprzedaży), są niewygodne w transporcie, zajmują dużo miejsca w sklepie, cuchną lub brudzą.

Właśnie z tych względów w sklepach gminy Łabunie brak jest octu (w PZGS jest około 10 tys. litrów). Kierownik zaopatrzenia GS w Łabuniach obawia się strat podczas transportu. Takie gminne spółdzielnie jak Suchowola, Sitno i Łabunie zwróciły do PZGS wiele artykułów dlatego, że nie było na nie rzekomo popytu. Warto wspomnieć jakie to są te „niechodliwe” artykuły. GS w Suchowoli zwróciła m. in. kilka par walek w bardzo dobrym stanie, z Łabuń przysłano płaszcze podługwane Spółdzielni w Nielszu zwróciła 110 chust w cenie 190 zł, za sztukę, które są bardzo poszukiwane przez kobiety wiejskie. Inne gminne spółdzielnie powracały tanie materiały tekstylne i ubiory gotowe.

Jeśli do tego dodamy, że większość pracowników GS sprowadza towary nie licząc się z pełnieniem potrzebami i upodobaniami klientów (a PZGS nie przeciwstawia się temu), to nie trudno zrozumieć, dlaczego w sklepach wiejskich bardzo często brak jest wielu artykułów codziennego użytku i codziennego spożycia.

WIELE ZALEŻY OD SPRĘŻYSTEJ ORGANIZACJI PRACY

Zły stosunek do spraw zaopatrzenia wielu pracowników GS można poprawić, gdyby PZGS więcej interesował się tą sprawą, lepiej organizował prace i sumiennie kontrolował podległe sobie placówki. Wśród magazynierów zamojskiego PZGS i innych odpowiedzialnych pracowników nie ma obywatelskiego stosunku do sprawy zaopatrzenia wsi. Nie można zrozumieć dlaczego nie rozprawiono się dotychczas z tymi pracownikami GS, którzy wykonują plany sprzedaży z krzywdą dla chłopów pracujących.

Prace należy zorganizować tak by aparat GS jak najszybciej opróżniał magazyny PZGS. Dystrybucję można polepszyć tylko przez stałe podnoszenie świadomości pracowników i ich poziomu zawodowego, właściwy dobór kadr i oczyszczenie aparatu GS z elementów przypadkowych czy szkodliwych. Towarzystwo z PZGS ma wiele przykładów szkodliwej działalności pracowników gminnych spółdzielni i nie wiadomo dlaczego chowają te fakty w biurkach.

O braku inicjatywy i troski o mienie państwowe PZGS w Zamościu świadczą i to, że wózki dziecięce i szereg innych artykułów leży w magazynie od wielu miesięcy podczas, gdy w samym mieście odczuwano się dotkliwy ich brak w okresie letnim. Niestety nikt nie pomyślał nawet o tym, aby towary te przekazać w jakiś sposób MHD lub PSS. A przecież jeden magazyn zawalony jest takimi artykułami na sumę wynoszącą blisko 2 miliony złotych.

UWAGI POD ADRESEM WZGS

PZGS-y w Tomaszowie Lub., Hrubieszowie, Biłgoraju i Chelmie Lub. zaopatrują się w niektóre wyroby przemysłowe w magazynach PZGS w Zamościu. Wymienione PZGS-y nie zabierają masy towarowej w określonych terminach. Np. chelmski PZGS nie zabierał cukru przez blisko rok czasu. PZGS-y z Tomaszowa, Hrubieszowa i Biłgoraja zwlekają z pobraniem wielu artykułów przemysłu metalowego, a m. in. łańcuchów. Stąd wypływa wniosek, aby WZGS w Lublinie bliżej zainteresował się działalnością tych placówek.

PZGS w Zamościu ma ciężkie warunki lokalowe. Największą bolączką są złe magazyny. PZGS w Zamościu powinien otrzymać kredyty na budowę niezbędnych pomieszczeń.

Odpowiedzialne zadania na handel wiejski, a więc na spółdzielczość samopomocową nakłada IX

Plenum KC PZPH. Przecież przez gminne spółdzielnie trafia do gromad i spółdzielni produkcyjnych przeważająca część towarów i artykułów produkowanych przez przemysł, a w tym i nawozy sztuczne, materiały budowlane, narzędzia rolnicze, ziarno i inne nasiona selekcyjne.

Rady narodowe muszą udzielić spółdzielczości wiejskiej daleko idącej pomocy. Odpowiedzialne zadania mają do spełnienia również gminne rady spółdzielcze i instancje partyjne. Te ostatnie powinny udzielić daleko większej niż dotychczas pomocy GS om i PZGS-om, w politycznym wychowywaniu pracowników i oczyszczeniu aparatu handlu i dystrybucji z ludzi przypadkowych.

Wiktor Wandt

Eustachiusz Papiński

Kierownik Oddziału Zaopatrzenia i Zbytu Wydziału Przemysłu Prez. WRN

Wysoka jakość produkcji głównym zadaniem lubelskiego przemysłu spożywczego

W jesieni br. dokonano przeceny szeregu artykułów wyprodukowanych przez spółdzielnie pracy branży włókienniczej, odzieżowej i skórzaną, zalegających magazyny Spółnoty Pracy i Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Konieczność przeceny wynikała z faktu nagromadzenia dużych remanentów konfekcji, obuwia i wyrobów skórzanych złej jakości, pozostających w magazynach przez okres kilku lat i blokujących poważną ilość środków pieniężnych oraz zmniejszających masę towarową służącą zaspokojeniu potrzeb ludzi pracy.

Jak powstały te remanenty?

W latach 1951, 1952 i do marca 1953 r., to znaczy do chwili wejścia w życie dekretów rządu o walce z brakoróbstwem i o ochronie interesów konsumenta, spółdzielnie pracy wytwarzały artykuły źle skonfekcjonowane, z wadliwych lub źle zastosowanych surowców. Artykuły te Spółnota Pracy przyjmowała do swych magazynów często zmuszana do tego przez biurokrację przy czym konieczność przyjęcia uzasadniona była tym, że odmowa stawia producenta w trudnej sytuacji.

Ale konsument nie chciał kupować artykułów źle wyprodukowanych i nie odpowiadających jego potrzebom, przeto artykuły te powiększały coraz bardziej remanenty.

Jedną z głównych przyczyn powstania remanentów był też brak właściwej współpracy pionu produkcyjnego z pionem handlu, to znaczy, że spółdzielnie pracy nie produkowa-

ły tego co było potrzebne na rynku, czego poszukiwał konsument, lecz to co było łatwiejsze w produkcji i co dawało wyższe efekty wartościowe w wykonaniu planów produkcyjnych, nie zając się w tych sprawach opinii znającego potrzeby rynkowe pionu handlowego. Trzeba stwierdzić, że po wydaniu wspomnianych dekretów rządu nastąpiła znaczna poprawa jakości artykułów produkowanych przez spółdzielnie pracy, niemniej jednak był cały szereg wypadków brakoróbstwa, o czym świadczą przytoczone niżej przykłady.

Spółdzielnia Pracy „Przemysł Drzewny” w Lublinie wykonywała zgodnie z umową zawartą ze Spółdzielnią Pracy szafy i łóżka. Już w czasie produkcji kontrola techniczna Spółnoty stwierdziła poważne usterki i ostrzegła wykonawców, że Spółnota nie przyjmie tych artykułów, jeżeli błędy nie zostaną usunięte. Spółdzielnia zignorowała postulat kontroli, usterki nie usunęła i źle wykonane szafy i łóżka na własną rękę sprzedawała indywidualnym odbiorcom, działając wbrew dekretowi o zabezpieczeniu interesów konsumenta.

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Bieliński-Odziołowa w Międzyrzeczu Podlaskim w październiku br. przedłożyła Spółnocie Pracy model jesionki męskiej z dobrego surowca, o wzorowym kroju i wykonaniu. Na produkcję tych jesionek została zawarta umowa. Po dostarczeniu pierwszych 90 sztuk jesionek okazało się, że są wykonane z gorszego niż model materiału, a poza

tym zawierają cały szereg usterek jak np. różnice w wysokości umieszczenia kieszeni. Cała partia została zakwalifikowana przez Spółnotę do III gatunku, a sama Spółdzielnia poniosła z tego tytułu stratę w wysokości 17.000 zł. Fakt ten jednak niczego spółdzielni nie nauczył, bo następną partią 53 jesionek w całości została przez Spółnotę odrzucona do poprawy.

Spółdzielnia Pracy Rymarzy i Tapicerów w Białej Podlaskiej wyprodukowała 1000 tornistrów szkolnych, z czego 549 zostało przez Spółnotę Pracy odrzucone z powodu zastosowania niewłaściwego surowca (lamliwa cerata) na podszycie paszków. Wśród 200 par damskich pantofli skórzanych, wykonanych przez tę samą spółdzielnię, 103 pary miały wierzchy zrobione ze skóry różnych kolorów.

Rozpowszechnione w spółdzielniach pracy brakoróbstwo wynika z poważnej słabości aparatu produkcyjnego (zarówno w poszczególnych spółdzielniach jak i w związkach branżowych) w dziedzinie nadzoru i kontroli produkcji w czasie jej trwania i przy przekazywaniu gotowych wyrobów do aparatu handlu. Poza tym spółdzielnie nie znają i nie usiłują poznać potrzeb rynku, nie starają się wprowadzić do produkcji nowych, cieszących się popytem artykułów. Przykładem tego jest Spółdzielnia Pracy Metalowców w Łukowie, która wyprodukowała większą ilość łóżek i wózków do bagażu stojących do dzisiaj w magazynie z powodu braku odbiorców. A przecież w tej spółdzielni można było z łatwością — jak się o tym później przekonano — produkować tak potrzebne na rynku łukowskim części do maszyn rolniczych.

Spółdzielnie nie dbają o estetykę swoich wyrobów, nie sporządzają wzorów, według których powinna się następnie odbywać seryjna produkcja.

Do obniżenia jakości wyrobów poważnie przyczynia się często występujący brak instrukcji technologicznych, na których należy oprzeć cały cykl produkcji wytwarzanego artykułu. Nie przestrzegają się w spółdzielniach, aby użyty do produkcji surowiec zapewnił powstanie artykułu odpowiadającego warunkom technicznym. Za mało jest w spółdzielniach brygad pracujących pod hasłem „ja nie wypuszczę braku”. W związkach branżowych nie widać troski o właściwy — pod względem zawodowym i politycznym — dobór kadr kierowniczych spółdzielni, a w spółdzielniach nie przywiązuje się wagi do ideologicznego szkolenia załóg.

Również aparat handlu nie jest bez winy. Zbyt liberalnie podchodzi on do zagadnienia jakości towarów dopuszczonych do sprzedaży, zbyt słabo przestrzega warunków zawartych ze spółdzielniami umów w których często brak jest takich elementów jak cena i gatunek, dopuszczalna ilość artykułów niższych gatunków, sposób opakowania itp.

Usunięcie wymienionych tu najważniejszych niedociągnięć jest pierwszym zadaniem lubelskiego przemysłu spółdzielczego, przemysłu, który w realizacji tego IX Plenum ma do spełnienia tak ważną i odpowiedzialną rolę.

Feliks Ciećko
korespondent zakładowy



Na punkcie skupu żywoła w Starym Zamościu uformowała się długa kolejka chłopskich wozów, na których gospodarze przynieśli tuczniki i bekony. Na pierwszym planie średniorolny chłop z Kamienisk Dużych Józef Derkacz, który przywiózł na spęd 2 sztuki żywoła.

127 wniosków racjonalizatorskich czeka w KFWM na realizację

Wykonanie zadań postawionych przed przemysłem przez IX Plenum KC PZPR wymaga wydatnego wzrostu wydajności pracy. Jednym ze sposobów osiągnięcia tego wzrostu jest racjonalizatorstwo. Z prasy i radia dowiadujemy się o obrznych osiągnięciach produkcyjnych w skali ogólnokrajowej, uzyskanych dzięki zastosowaniu pomysłów racjonalizatorskich. Wnioski racjonalizatorskie dają nie tylko poważne oszczędności pieniężne, przyczyniają się one również do likwidacji „wąskich gardeł” produkcji, do usuwania przeszkód hamujących realizację planów.

Zdarza się jednak jeszcze, że te ogromne możliwości zwiększenia produkcji i obniżki kosztów własnych nie są w pełni wykorzystane wskutek bezduśnej, biurokratycznej postawy ludzi odpowiedzialnych za rozwój i realizację racjonalizatorstwa. Taki stan istnieje i u nas, w Krasnickiej Fabryce Wyrobów Metalowych.

W okresie przygotowawczym do konferencji partyjno-technicznej załoga naszej fabryki uzyskała poważne wyniki na polu racjonalizatorstwa. Do komórki wynalazczości wpłynęło wiele wniosków racjonalizatorskich tematycznie związanych z najbardziej zagrożonymi odcinkami produkcyjnymi naszego zakładu. Niestety zarówno komórka wynalazczości jak i dyrekcja, komitet zakładowy, rada zakładowa, SIMP, klub techniki i racjonalizacji oraz kierownicy poszczególnych działów nie

potrafili wprowadzić tych usprawnień do produkcji, wskutek czego daje się zauważyć wyraźny spadek zainteresowania załogi ruchem racjonalizatorskim. Szczególne zaniedbania w tej dziedzinie ma Dział Głównego Mechanika i Dział Gospodarki Narzędziowej. Aby nie być gołosłownym, podam kilka przykładów.

W Dziale Głównego Mechanika leży niezrealizowany dotychczas, zgłoszony dnia 8 lipca 1952 r. (III) wniosek racjonalizatorski — Józefa Starachowskiego dotyczący urządzenia na automat „Pittler”. Obecnie wykonuje się nowe rysunki techniczne tego pomysłu, ponieważ wykonane poprzednio zdążyły zagać. Podobnych wniosków oczekujących na realizację jest w tym dziale 88.

W Dziale Gospodarki Narzędziowej dotychczas bezskutecznie oczekuje wprowadzenia do produkcji 39 pomysłów racjonalizatorskich. Do najstarszych należą tu projekty: Ludwiczaka (od dnia 4 czerwca 1952 r. !!!), Starachowskiego, zgłoszony dnia 7 sierpnia 1952 r. i Machnika, leżący od dnia 15 września 1952 r.

W tych 127 niezrealizowanych pomysłach racjonalizatorskich, leżą duże i niewykorzystane rezerwy produkcyjne. Autorzy projektów oraz cała załoga KFWM oczekuje od dyrekcji fabryki jak najszybszego ich uruchomienia, tak jak to nam nakazuje wytyczne IX Plenum KC PZPR.

B. Gałęski

Pracownik naukowy Instytutu Ekonomiki Rolnej

O nieustraszone demaskowanie kulackiego wyzysku

Centralnym problemem politycznym omawianym na IX Plenum KC jest sprawa umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego. Sojusz robotniczo-chłopski jest podstawą naszej polityki, a jego dalsze umocnienie decydującym czynnikiem przewyższenia stanu nadmiernego pozostawania w tyle rolnictwa za przemysłem, a więc głównej naszej przeszkody w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących.

Celem sojuszu robotniczo-chłopskiego jest nie ugodna, lecz walka, walka wymierzona przeciwko wyzyskiwaczom, walka o zbudowanie ustroju, w którym nie będzie ludzi żyjących z pracy innych. Zarówno lewackie jak i oportunistyczne wypaczenia polityki na wsi rozbijają front tej walki i podrywają naszą siłę. Oportunistyczne — wyrażające się w uleganiu kulakowi lub niedostrzeganiu jego manewrów — czynią go panem wsi. Lewackie — polegające na zastępowaniu linii klasowego podziału na wsi linią np. podziału na chłopów spółdzielców i nie-spółdzielców — pchają wieś (przed wszystkim chłopów-średniaków) w kulackie objęcia.

Wypaczenia te niejednokrotnie pochodzą stąd, że ześredniczenie chłopstwa przysłoniło niektórym działaczom partyjnym i państwowym ostry widzenie klasowej struktury wsi, odwróciło ich uwagę od wyzyskiwania biedoty wiejskiej przez kulaków.

W wyniku reformy rolnej i socjalistycznej industrializacji oraz w wyniku polityki ograniczenia kapitalistycznych żywności (progressja podatkowa, reforma walutowa, uchwała rządu z 31.53 r.) uprawiany przez kulaka wyzysk w szeregu wypadków kurczy się, lecz nie znika, zmienia tylko swoje formy, maskuje się i staje się trudniej uchwytny.

Wielkie znaczenie w niezależnieniu się chłopów pracujących od kulaków ma rozwój socjalistycznego przemysłu, w którym wielu bied-

niaków i średniaków z przeludnionych gospodarstw znalazło zatrudnienie.

Wskazuje na to wyraźny spadek zarobkowania u kulaka i równoczesny wzrost zarobkowania w socjalistycznym przemyśle i rolnictwie. Jednakże powstała w ten sposób na wsi grupa społeczna „chłopów-robotników” nie jest jeszcze całkowicie wolna od kulackiego wyzysku. „Chłopi-robotnicy” nie zależą już co prawda od kulaka jako od swego „pracodawcy”, lecz zależą od niego jeszcze jako drobni gospodarze nie posiadający koni oraz maszyn rolniczych i zmuszeni do odrabiania za nie u kulaka. Tak np. na terenie województwa wrocławskiego i zielonogórskiego, gdzie socjalistyczna industrializacja i szybki rozwój spółdzielczości produkcyjnej wywarły szczególnie doniosły wpływ na kształtowanie się zatrudnienia na wsi w gospodarstwach od 0,26 do 4 ha, odsetek gospodarstw, w których ktoś zarobkuje w socjalistycznym przemyśle i socjalistycznym rolnictwie, wzrósł z 46,8% w r. 1947 do 93,1% w r. 1952, natomiast odsetek osób pracujących jako najemnicy w gospodarstwach indywidualnych spadł z 25% do 2,1%. O ile jednak w latach 1947 — 1951 odsetek osób zarobkujących u kulaka znacznie zmalał nie tylko na Ziemiach Zachodnich ale i w całej Polsce, to równocześnie obserwujemy na niektórych terenach powien wzrost odsetka gospodarstw odrabiających.

POWSTAJĄ NOWE FORMY WYZYSKU

Zadania, które partia postawiła obecnie przed wsią, wymagają skuteczniejszej niż dotąd walki o ograniczenie kulackiego wyzysku.

Aby jednak walka ta dała wyniki, aktyw gromadzi musi znać sposoby, do jakich sięga kulak, by wykorzystywać biedotę wiejską. Fewne światło na formy kulackiego wyzysku rzucają dane*) oparte na badaniach ankietowych Instytutu Ekonomiki Rolnej z roku 1952.

KUPNO SIŁY ROBOCZEJ W REJONIE ŚRODKOWO-ZACHODNIM**)

Wielkość gospodarstw w ha	Na 100 gospodarstw zbadanych w danej grupie			
	kupowało siłę roboczą	zatrudniało robotników stałych	zatrudniało robotników dniówkowych	pobierało odrobki
0,26 — 4	10,0	—	7,6	2,9
4 — 7	40,4	2,2	34,8	6,7
7 — 14	56,8	2,9	41,7	25,9
14 i w.	81,4	18,6	68,0	35,6

W przytoczonej tabelce zwraca uwagę fakt, że gospodarstwa zatrudniające robotników stałych, stanowią nawet wśród gospodarstw kulackich odsetek stosunkowo niewielki — wobec odsetka gospodarstw zatrudniających robotników dniówkowych, względnie pobierających odrobki. Świadczy to o przesuwaniu się form kulackiego wyzysku raczej w kierunku zapewnienia siły roboczej poprzez najem dniówkowy i odrobki. Podobny proces zauważyć można we wszystkich innych rejonach kraju. Przechodzenie na donajem dniówkowy i odrobki pozwala kulakowi łatwiej ukryć się i ująć uwadze aktyw partyjny. Toteż ocenianajac rozmiary wyzysku w poszczególnych gospodarstwach kulackich, szczególną uwagę należy zwrócić na wynajmowanie siły roboczej na dniówki i pobieranie odrobków za wypożyczenie koni i maszyn.

Według badań ankietowych przeprowadzonych przez IER na terenie województwa białostockiego, warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego i lubelskiego, w gospodarstwach biedniackich (od 0,26 do 4 ha), które stanowią 62,2 proc. ogółu gospodarstw, na sto wypadków donajmu koni w gospodarstwach biedniackich aż 49 proc. stanowi donajem za odrobek, zaś ponad 23 proc. za pieniądze. Bardzo niepokojącym objawem jest fakt, że tylko 0,5 proc. gospodarstw biedniackich donajmuje konie rzeczywiście na warunkach pomocy sąsiedzkiej. Podobnie kształtuje się sytuacja w gospodarstwach średniackich, zwłaszcza w słabszych.

Na podstawie badań IER możemy stwierdzić również, że gdy w gos-

podarstwach biedniackich podstawą wa przyczyną odrabiania jest brak koni, to w gospodarstwach średniackich odrobek występuje raczej za maszyny. W grupach gospodarstw najmniejszych (właściwie działek — do 0,26 ha) odrabia się za naturalia, ziemię lub mieszkanie. Warto zwrócić uwagę, że np. na terenie woj. olsztyńskiego (a występuje to naturalnie i gdzie indziej) blisko połowa odrabiających w grupie gospodarstw do 0,26 ha to ludzie odrabiający za żywność — innymi słowy: zamaskowani parobcy i służące u kulaków.

W świetle tej sytuacji ze szczególną ostrością występuje konieczność bardziej intensywnej pomocy gospodarstwom małym i średniorolnym ze strony COM-ów i POM-ów, co umożliwi pracującym chłopom niezależnienie się od kulaków. Niezbędne też jest szersze niż dotąd stosowanie rzeczywistej pomocy sąsiedzkiej, której plany często zostają tylko planami i niezrealizowane spoczywają w biurkach urzędników gminnych rad narodowych, a kulacy nadal nie krepując się nie czynią wynajmując konie za odrobek. Wydaje się również słuszne, aby na sprawy pomocy sąsiedzkiej zwrócić również uwagę spółdzielni produkcyjne i PCR-y, które przez pomoc biedocie i średniakom mogłyby ściślejsz związać się ze wsią indywidualną.

KULAK NIE PRZEBIERA W ŚRODKACH

Zestawienia statystyczne nie mogą dać jednak pełnego obrazu różnorodnych form kulackiego wyzysku. Bardziej wszechstronne oświetlenie daje opis ukazujący całą gamę sposobów, których kulak się chwycił, aby zapewnić sobie siłę roboczą. W Nr 13 „Zagadnień Ekonomiki Rolnej z 1953 r.” w artykule „Wyzysk biedoty wiejskiej przez kulaków” opublikowaliśmy wiele faktów z tego zakresu. Oto niektóre z nich:

We wsi Wszembórz, pow. Września, 23-hektarowy kulak donajmuje robotników stałych i sezonowych, pobiera odrobki za komorne i za wydzierżawienie działek pod kartofle (jeden z lokatorów odrabia u niego łącznie 150 dni za mieszkanie i za dzierżawę działki wielkości 0,3 ha), wynajmuje za odrobek konia i maszyny, wynajmuje sąsiadom za pieniądze młocarnię z motorem.

We wsi Kolno, pow. Reszel, 13-hektarowy kulak pobiera różne odrobki: za konie, maszyny, naturalia i za wypas krowy w należącym do niego rowie.

Inny kulak we wsi Raków, pow. Głubczyce, zatrudnia robotników dniówkowych przez ogółem 162 dni w roku, ponadto wydzierżawił 10 bezrolnym i małorolnym działki od 0,12 do 1 ha, pobierając za dzierżawę 1 ha — 6 q pszenicy.

We wsi Przysiek, pow. Opole, kulak, właściciel tartaku i stolarni (w których zatrudnia 6 osób) oraz 15-hektarowego gospodarstwa, najmuje do pracy robotników dniówkowych, pobierając ogółem 290 dniów rocznie. Prócz tego pobiera odrobek jako procent od wypożyczonych pieniędzy oraz wynajmuje za odrobek mieszkanie w dwóch posiadanych przez siebie domach.

We wsi Sławsko, pow. Inowrocław, 10-hektarowy kulak zatrudnia 3 kobiety przez 50 dni w roku oraz 3 kobiety przez 60 dni w roku. Ponadto wydzierżawił trzem żonom robotników fabrycznych działki po 0,1 ha pod kartofle za odrobek.

We wsi Sumin, pow. Starogard kulacy uzależniają od siebie biedotę w ten sposób, że dają im „prezenty” (np. trochę zboża na dożynki, lub podrobów, gdy biją u siebie prosiak).

Obdarowany biedniak nie może naturalnie odmówić kulakowi pomocy w okresie pilniejszych prac i zdarza się nieraz, że nie może we właściwym czasie obsiać własnego gospodarstwa, bo jest zatrudniony w tym czasie u swego „dobrodziejcy”, który oczywiście „prezenty” sobie odbija, płacąc za dniówkę odpowiednio mniej.

Jak wynika z wielu ankiet, kulacy wynajmują szczególnie skwapliwie wdowy z dziećmi (zatrudniając dzieci przy pasieniu), chorych umysłowo, głuchoniemych i inne osoby upośledzone życiowo — często tylko za wyżywienie, lub wyżywienie i kilkadziesiąt złotych na miesiąc.

Zarówno dane statystyczne, jak i przytoczone wyżej fakty wskazują na powstawanie wciąż nowych form kulackiego wyzysku. Walka o wydajne podniesienie produkcji rolniczej musi iść w parze z walką o ograniczenie na wsi kulackiego wyzysku, z rosnącą pomocą dla małorolnych i średniorolnych chłopów.

Walka jedynie wtedy da rezultaty, gdy z całą mocą i konsekwencją potrafimy w każdym terenie odkryć i zdemaskować wobec pracujących prawdziwe oblicze kulaka. Polityczna izolacja kulaka, konsekwentne ograniczanie jego eksploatorskich tendencji — to warunki umocnienia sojuszu robotników i chłopów a zarazem zwycięstwa w walce o szybsze podniesienie stopy życiowej mas pracujących miast i wsi.



W województwie stałnogrodzkim spożycie mięsa, tłuszczów i wędlin wzrosło w roku 1953 o 164% w porównaniu z rokiem 1952. Wzorowo urządzone i zaopatrzone w szeroki asortyment towarowy sklepy MHM coraz lepiej i pełniej zaspokajają potrzeby konsumentów. Na zdjęciu: sklep MHM Nr 2 w Gliwicach. Liczni klienci obsługiwani są szybko i sprawnie. (CAF — fot. Seko)

Czy można pomóc samymi instrukcjami?

— Dlaczego wstąpiłam do partii? — Emilia Jurek zastanawiała się chwilę. Odczuwałam, że moje pytanie zaskoczyło ją nieco.

— Dlaczego wstąpiłam? — powtarza. — Wście, trudno mi odpowiedzieć. Takie same pytanie zadano mi wtedy, gdy moja sprawa była rozpatrywana na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej. A maie się zdaie, że teraz, kiedy zostałam członkiem partii, będę mogła więcej dać z siebie. A ja chcę pracować, bardzo bliskie stały mi się idee naszej partii. W naszym POM-ie spośród członków ZMP nie ja jedna zostałam przyjęta w poczet kandydatów partii.

„Nie ja jedna”. Słowa te brzmiały mi w uszach, gdy sekretarz podsiadał wowej organizacji w POM-ie w Bezwoli (pow. radzyński) tow. Miłczarek wylicza:

— Przyjęliśmy do partii Józefa Saka, to jeden z naszych najlepszych traktorzystów. Wandę Wasenčuk, ofiarną brygadystkę, Marianę Cieniuchę, też traktorzystę, Zbysława Piotrowskiego, starszego agronoma, Tadeusza Świerczka, no i Emilię Jurek, naszą księgową, która tak umie zająć się pracą świetlicową. Staraliśmy się, aby ci najlepsi spośród ZMP-owców zostali członkami partii. Będziemy z nimi pracować, dawac im zadania partyjne i sadzę, że im będzie dobrze w partii i partii będzie dobrze z nimi.

Przewodniczącą koła ZMP, niestety, nie ma dzisiaj. Na miejscu jest tylko sekretarka Janina Buch. Wydłaga z szuflady książkę protokółów.

Książka protokółów koła w Bezwoli świadczy i dobrze i źle o kole. Dobrze, gdyż wiele protokółów opracowanych jest szczegółowo, na ich podstawie widać, że organizacja młodzieżywa zajmowała się przebiegiem siewów wiosennych, akcją żywno-omlotową, emawiała, którzy ZMP-owcy wyróżnili się, a którzy opóźnili wykonanie planów, jaka była tego przyczyna itp. I źle, gdyż części protokółów brak w niej zupełnie, choć sekretarka twierdzi, że jednak w tym okresie koło pracowało. A poza tym w ewidencji nie wyszloko jest w porządku. Młodzież nie zwraca zbytniej uwagi na ewidencję, a tego przecież nie można lekceważyć. Kiedy przeglądam dokumenty koła, wi-

dzę, że sekretarka jest trochę zaniepokojona tym nieporządkiem.

Przeglądam nazwiska członków zarządu koła i zapoznaję się z podziałem pracy. Albert Mazur — agronom jest przewodniczącym, traktorzysta Łapiuch pełni funkcję zastępcy przewodniczącego, sekretarką jest znana nam już Janina Buch — księgową, a skarbniczką też księgową Bogumiła Gregoruk.

Już potrzebna analiza tego składu zarządu wykazuje, że nie jest on właściwy. Za wielu jest tu pracowników umysłowych, którzy stanowią przedziel mniejszość członków koła, a za mało pracowników fizycznych. Usprawiedliwieniem, „że ich trudno ściągnąć na zebranie” nie można traktować poważnie.

— Łatwiej zebrać zarząd, bo wszyscy są na miejscu — mówi sekretarka.

Niestety, na podstawie protokółów nie można zauważyć, żeby nawet zarząd w takim składzie zbierał się często. W książce protokółów prawie zupełnie brak informacji o posiedzeniach zarządu. Na osobnych kartkach również takich protokółów nie ma.

— Ale zarząd zbiera się od czasu do czasu! — dorzuca Janina Buch z pewnym zażenowaniem. A potem mówi:

— Mamy jednak duży żal do Zarządu Powiatowego ZMP w Radzynie, który nie udziela nam żadnej pomocy.

Rzeczywiście Zarząd Powiatowy ZMP w Radzynie (zarządem powiatowym bezpośrednio podlegają zarządy ZMP w POM-ach) zupełnie zapominał o kole w Bezwoli, ograniczając swą pomoc jedynie do przysyłania od czasu do czasu jakiejś instrukcji. Nawet, gdy przedstawiciel ZP przyjeżdża do POM na akademie, czy inną uroczystość, ogranicza swój pobyt tylko do... zajęcia miejsca w przedziem.

— Wiecie — informuje sekretarka koła — kiedy odbywało się u nas wręczenie legitymacji ZMP-owskich, przyjechał do nas przedstawiciel Zarządu Powiatowego i przywiózł legitymacje. Nie wręczył ich jednak, pozostawiając to kierownikowi Wydziału Politycznego. Czyż to dobrze świadczy o pracy niektórych instruktorów Zarządu Powiatowego?

No, ale — może ktoś dopowiedzieć — że w POM-ach są przecież instruktorzy młodzieżowi i ich zażenowanie... Sa, ale w Bezwoli instruktor młodzieżywy Wydziału Politycznego jest „nieuchwytny”. Nikt z dyrekcji POM-u nie może powiedzieć, gdzie on obecnie przebywa, a ZMP-owcy to go nawet dobrze nie znają.

Jednej pomocy — i to dopiero ostatnio — udziela podstawowa organizacja partyjna, a właściwie jej sekretarz, tow. Miłczarek, który uczestniczy w zebraniach koła, rozmawia z jego przewodniczącym i członkami organizacji, informuje ich o radaniach stojących przed ZMP.

Przykład koła w Bezwoli. Niestety, nie jest odosobniony. Również ZMP-owcy z POM-u w Mirczu (pow. hrubieszowski) skarżą się na brak pomocy ze strony Zarządu Powiatowego ZMP. A szkoda, że zarządy powiatowe zapominają, iż ZMP-owcy z POM-ów to przecież członkowie młodzieży wiejskiej i ich trzeba otoczyć szczególną troską i opieką.



Wzorowy obywatel wykonuje w terminie wszystkie obowiązki względem państwa. Wł. Bernacki i Jan Rudnicki z Serebryszcz (gm. Krzywiczki, pow. Chełm) wykonali dostawy żywności w 100%. Widzimy ich przy wyładunku towaru na punkcie skupy.

*)Tabela pochodzi z przytłoczonego do druku IV rozszerzonego wydania pracy IER „Wiel w liczbach w Polsce kapitalistycznej i w Polsce Ludowej”.

**) W. przytłoczone w badaniach IER podziału na reony. Rejon środkowo-zachodni obejmuje część województwa poznańskiego, bydgoskiego i łódzkiego.

Z kraju i ze świata

CZYN PRZEDZAJZDOWY ZAŁOGI M'S „BATORY“



Marynarze z flagowego statku naszej floty handlowej — m/s „Batory”, po zapoznaniu się podczas krótkiego postoju w porcie gdańskim z tezami przedzjazdowymi, postanowili zobowiązaniami natury gospodarczej i kulturalnej uczcić II Zjazd Partii...

PRZODUJĄCY LUDZIE KRAJU RAD



Na zdjęciu: tokarz karuzelowy Charłkowskiej Fabryki Turbogeneratorów im. Kirowa — K. Kisłakow, laureat Nagrody Stalinowskiej...

M. Maksimow

372 nowe zmechanizowane piekarnie powstaną w ZSRR

W Związku Radzieckim istnieje dziś około 800 wielkich „fabryk chleba” i tysiące mniejszych piekarni mechanicznych. Około 100 milionów obywateli ZSRR zaopatruje się obecnie w chleb fabrycznej produkcji.

W dziedzinie wypieku chleba zrealizowana została w ZSRR prawdziwa rewolucja techniczna. W „fabrykach chleba” zainstalowano nowe, wysokowydajne piece taśmowe nieprzerwanego działania. Obecnie w ZSRR jest 7 razy więcej pieców tego typu, niż przed wojną.

W ostatnich latach nastąpiły duże zmiany w asortymencie pieczywa. Daje się zaobserwować zwiększony popyt na wyższe gatunki chleba i bułek, natomiast konsumpcja chleba niższych gatunków znacznie spadła.

Dążąc do jak najpełniejszego zaspokojenia rosnących potrzeb ludności, rząd radziecki i partia komunistyczna nakreśliły środki, wiodące do dalszego rozwoju przemysłu piekarskiego. W ciągu najbliższych dwóch — trzech lat w ZSRR powstaną 372 nowe „fabryki chleba”...

Opracowuje się również i realizuje program budowy przy istniejących już piekarniach 200 wyspecjalizowanych oddziałów cukierniczych. Dzięki temu w ciągu najbliższych trzech lat moc produkcyjna przedsiębiorstw wytwarzających wyroby cukiernicze, zwiększy się dwukrotnie w porównaniu z 1950 rokiem.

Program rozwoju radzieckiego przemysłu piekarskiego przewiduje dalsze podniesienie jakości i rozszerzenie asortymentu pieczywa. Tak np. przed piekarniami postawiono zadanie doprowadzenia w roku 1956 wypieku chleba wyższej jakości z mą-

ki pszennej do 75%; przed wojną wypiek chleba tego gatunku wynosił zaledwie 20%.

Równoległe z polepszeniem asortymentu chleba od października br. realizuje się szereg poczynan w kierunku dalszego podniesienia wartości odżywczej i polepszenia jakości chleba i mąki.

Inż. I. Iwanow

Budownictwo wielkopłytowe w Leningradzie

Jedną z postępowych metod budownictwa jest budowa domów z wielkich płyt. Dom zestawia się z wielkich elementów budowlanych, wykonanych i całkowicie wykonczonych w specjalnych fabrykach...

W Leningradzie budowa wielopłytowych budynków z wielkich płyt prowadzona jest już od roku 1930. Skala budownictwa wielkopłytowego rośnie z każdym rokiem. W roku 1953 w Leningradzie odda się do użytku 30,000 metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej w domach zbudowanych z wielkich płyt.

Przy budowie domów z wielkich bloków napotymano początkowo na różne niedogodności, takie jak: wielka ilość typów bloków ściennych (do 700 na jeden dom), wielki zasięg mokrych procesów przy wewnętrznym wykańczeniu...

Pracownicy naukowi, inżynierowie i architekci Moskwy i Lenin-

gradu w znacznej mierze usunęli te niedogodności. Opracowali oni uniwersalny asortyment bloków, co pozwoliło przyspieszyć projektowanie domów i wykonanie poszczególnych ich części w fabryce...

Obecnie w budownictwie wielkopłytowym stosuje się w zasadzie następujące wyroby: elementy fundamentów, ścian zewnętrznych i działowych, stropów, schodów (podestów i przęsał), szczegółów architektonicznych (balkony, kolumny, pilastry, ornamenty).

Do niedawna na ściany działowe używano niewielkich bloków, obecnie zaś do budowy tych ścian produkują się elementy tej samej wielkości co elementy ścian zewnętrznych.

Wszystkich tych instytucjach pracownicy, podobnie jak Maria, ukrywają zawarte przez siebie małżeństwo, obawiają się urodzenia dziecka, biorą rozwód, często nawet porzucają. Dzieje się tak w r. 1953, w kraju rządzonym przez chrześcijańsko-demokratyczną partię Watykanu!

Historia Antonia i Marii nie jest bynajmniej jedyną w Włoszech. Deputowana komunistyczna, Mariša Rodano, w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Unita” stwierdziła, że tak „absurdalne zarządzenia istnieją nie tylko w zakładach „Serono”, ale również w licznych innych przedsiębiorstwach...

Wszystkich tych instytucjach pracownicy, podobnie jak Maria, ukrywają zawarte przez siebie małżeństwo, obawiają się urodzenia dziecka, biorą rozwód, często nawet porzucają. Dzieje się tak w r. 1953, w kraju rządzonym przez chrześcijańsko-demokratyczną partię Watykanu!

Dlaczego

Antonio i Maria nie mogą się pobrać?

Jak wiele innych szukała pracy... Chodziła, wystawała w długich kolejkach... Po każdym niepowodzeniu mówiła zrygnęta: — No cóż, jestem kobietą... A jeśli któryś z przedsiębiorców przyjmował do swej fabryki i kobiety — ich praca jest bowiem znacznie niżej opłacana...

Jakże odległe wydają się nam dzisiaj czasy, kiedy dziecko było w wielu rodzinach nieszczęściem! Przekreśliła je władza ludowa, która dała kobietom pełne prawa do pracy.

A oto Rzym. On nazwywa się może Antonio, ona Maria czy Luiza. Są pracownikami fabryki chemicznej „Serono” w Rzymie. Antonio i Maria kochają się, chcieliby się pobrać. I jeśli wreszcie decydują się na ten krok, robią to w wielkiej tajemnicy.

Historia Antonia i Marii nie jest bynajmniej jedyną w Włoszech. Deputowana komunistyczna, Mariša Rodano, w wywiadzie udzielonym dziennikowi „Unita” stwierdziła, że tak „absurdalne zarządzenia istnieją nie tylko w zakładach „Serono”, ale również w licznych innych przedsiębiorstwach...

Wszystkich tych instytucjach pracownicy, podobnie jak Maria, ukrywają zawarte przez siebie małżeństwo, obawiają się urodzenia dziecka, biorą rozwód, często nawet porzucają. Dzieje się tak w r. 1953, w kraju rządzonym przez chrześcijańsko-demokratyczną partię Watykanu!

W dniu 16 grudnia 1953 r. w Warszawie przy ul. Targowej skradziono z samochodu teczkę skórzaną, w której znajdowała się pieczęć firmowa z napisem: Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Met. „SPOIM-NA” Lublin, Stalingradzka 29, tel. 11 91. Pieczęćk unieważnia się. 746/K

LUBELSKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE. Uwzględniając życzenia konsumentów wprowadzają od dnia 1 stycznia 1954 r. obiady abonamentowe w jadłodajni „LUDOWA”... 763/K

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH. Zawiadamia, że bony towarowe na produkty naftowe z roku 1953 mogą być realizowane do dnia 15 stycznia 1954 r. 754/K

Uwaga smakosze potraw rybnych! LUBELSKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE uruchamiają 1 stycznia 1954 r. bar rybny „Pod Karasim” przy ulicy Pstrowskiego 4 (dawny bar „Teatralny”). DUŻY WYBÓR DAŃ RYBNYCH 764/K

Obwieszczenia. DYREKTOR POWIATOWEGO ZAKŁADU MLECZARSKIEGO w Zamościu przyjmuje skargi i zażalenia w każdy czwartek od godz. 8 do 12. 751/K

ZAWIADOMIENIE. Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Gospodarki Komunalnej zawiadamia wszystkich dozorców domowych członków Związku, że w dniu 3.I.1954 r. o godz. 10 w Lublinie w świetlicy MPRB przy ul. J. Dąbrowskiego 7 odbędzie się zebranie sprawozdawcze - wyborcze na którym to zostanie wybrana nowa Rada Miejskowa Dozorców Domowych. 768/K

Przetargi i licytacje. REJONOWA TUCZARNIA—RZEŻNIA DROBIU Lublin ogłasza przetarg na robociznę przy wyrobie, zwózce i ułożeniu ca 400 ton lodu naturalnego ze starego koryta rzeki Bystrzycy przy ul. Łęczyńskiej 156. 747/K

POWIATOWY ZAKŁAD MLECZARSKI Włodawa z siedzibą w Parzewie ogłasza przetarg na wyrob, zwózkę i składowanie lodu naturalnego oraz zwózkę trocin na oddziałach: Włodawa, Parzew, Ostrów, Wieszno, Sławatycze, Wołoszkowola i na podległych im filiach. 757/K

Pracownicy poszukiwani. INSPEKTORA KONTROLI TECHNICZNEJ branży spożywczej (grzyby, jagody, susz), poszukuje od 1.I.1954 r. PAŃSTWOWA CENTRALA LEŚNYCH PRODUKTÓW NIEDRZEWNYCH „LAS” Ekspozytura w Lublinie, Pstrowskiego 3. Warunki do omówienia. 765/K

KIEROWNICY sekcji, INSTRUKTORZY, REFERENCI, KONTROLERZY oraz KSIĘGOWI potrzebni do Lubelskiego Zakładu D. D. i D. ul. Kowalska 5. Zgłaszać się z życiorysami do referatu personalnego. 767/K

- OGŁOSZENIA DROBNE. Zgubiono przepustkę tymczasową na teren LWTP na nazwisko Sitarek Witold. 1759G. Zgubiono przepustkę stałą na teren DOKP Lublin na nazwisko Madel Henryka. 1763G. Zgubiono indeks wydany przez UMCS na nazwisko Białecki Marian. 1758G. Zgubiono indeks wydany przez UMCS na nazwisko Markiewicz Mieczysław. 1757G. Zgubiono dowód osobisty na nazwisko Gajdos Anna. 908P. Zgubiono legitymację służbową Nr 13000 wydana przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Oświaty Lublin, legitymację Zw. Zaw. Nr 225302 wydana przez Oddział Miejski ZNP w Lublinie na nazwisko Szorzyńska Danuta. 904P. Zgubiono kartę meldunkową Nr L.XII.9369 wydana przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Urzędow. pow. Kraśnik Lub. na nazwisko Dzikowska Józefa. 907G. Zgubiono przepustkę stałą Nr 0153 wydana przez Puławskie Zakłady Przemysłu Bioweterynaryjnego na nazwisko Trojanowska Maria. 909P. Zgubiono legitymację służbową Nr 4712 na nazwisko Zagórski Roman. 911P. Zgubiono przepustkę stałą wydana przez Kraśnicką Fabrykę Wyrobów Metalowych na nazwisko Wnuk Marianna. 912P. Zgubiono kwit komisowy Nr 2710 sklepu komisowego MHD Nr 21 na nazwisko Dizewiecka Karolina. 1751G. Skradziono legitymację służbową Nr 11755 wydana przez Szkołę TPD w Chelmie i legitymację Nr 260406 wydana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego na nazwisko Zielińska Wanda. 909P. Zgubiono pokwitowanie na dowód osobisty na nazwisko Gajdos Anna. 908P. Zgubiono legitymację służbową Nr 13000 wydana przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Oświaty Lublin, legitymację Zw. Zaw. Nr 225302 wydana przez Oddział Miejski ZNP w Lublinie na nazwisko Szorzyńska Danuta. 904P. Zgubiono kartę meldunkową Nr L.XII.91242 na nazwisko Mazurkiewicz Wincenty zam. wieś Zakocelne, gmina Urzędów, pow. Kraśnik Lubelski. 901P. Zgubiono kartę meldunkową Nr L.XII.97140 na nazwisko Słowikowski Józef zam. wieś Zakocelne, gni. Urzędów, pow. Kraśnik Lubelski. 902P. Zgubiono kwit komisowy Nr 6551 sklepu komisowego MHD Nr 36 na nazwisko Bolesławska Genowefa. 1748G. Zgubiono legitymację studencką wydaną przez UMCS na nazwisko Siemroski Henryk. 1750G. Zgubiono świadectwo ukończenia Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Ruchewicach na nazwisko Smarzak Jan. 1761G. Zgubiono legitymację szkolną Nr 159627 wydaną przez III Państwowe Liceum Ogólnokształcące w Lublinie na nazwisko Jabłońska Krystyna. 1760G.

Doktorowi Szpitala w Szczepleszynie oraz personelowi za troskliwą opiekę i uratowanie mi życia po wypadku w Michałowie składam serdeczne podziękowanie. Aleksander Borzęcki. 1754G

Doktorowi Henrykowi Wołańczykowi za bezinteresowne odwiezienie mnie ze Szpitala w Szczepleszynie do zakładu pracy składam serdeczne podziękowanie. Aleksander Borzęcki. 1755G

Kierownictwo Kursów Stowarzyszenia Stenografów i Maszynistów PRL Lublin pozostawił walizkę w kłódeli znajdującej się piętka podłoża z napisem: OZK Dział Sieci Oświatowej w Lublinie Kino Instrukcyjne L.BI 72. 1764G

Michałuk Bolesław w dniu 24.XII br. na dworcu szosnym chodowym PKS w Lublinie pozostawił walizkę z zawartością bloczków rachunkowych od Nr 3000 do Nr 3030 oraz 2 załączniki do delegacji. 1765G

Jan Jankiewicz Szklary, pow. Gredków poszukuje Stanisława Zentek z Wolyńa ostatnie zam. w pow. lubelskim. Sprawa bardzo ważna. 906P

Doktorowi z Zamościa, którzy natchemiasz po wypadku w Zespole Michałowie przedzielił mi własnym samochodem do Szpitala w Szczepleszynie składam serdeczne podziękowanie. Borzęcki Aleksander, zam. Woła Żółkiewska PGR. 1756G

Do sprzedania pianino Krzyżowa marki „J. Bach”. Wiadomość: Lublin, Czachowska 3 m. 4. Siemianowska. 1762G

Jan Jankiewicz Szklary, pow. Gredków poszukuje Stanisława Zentek z Wolyńa ostatnie zam. w pow. lubelskim. Sprawa bardzo ważna. 906P

Doktorowi z Zamościa, którzy natchemiasz po wypadku w Zespole Michałowie przedzielił mi własnym samochodem do Szpitala w Szczepleszynie składam serdeczne podziękowanie. Borzęcki Aleksander, zam. Woła Żółkiewska PGR. 1756G

Czy jesteś już prenumeratorem prasy partyjnej?

Dwa żłobki dziennie i jeden tygodniowy powstaną w 1954 roku

W Lublinie obecnie posiadamy 3 żłobki, z których jeden znajduje się w nowym budynku, specjalnie na ten cel przeznaczonym, a pozostałe dwa w budynkach nie przystosowanych do tego rodzaju potrzeb.

Nowy żłobek nr 3 mieszczący się przy ul. Gen. Świerczewskiego (na wykończenie którego czekaliśmy przeszło 2 lata) jest typowym przykładem brakoróbstwa. Po kilkumiesięcznym zaledwie użytkowaniu budynku w wielu miejscach popekał. Słabe fundamenty osiadają, nie mogą utrzymać masywu gmachu. Żłobek, który pretenduje do najbardziej nowoczesnych, nie posiada ciepłej wody, gdyż nie wykończono buliera.

Wskutek wadliwej budowy centralnego ogrzewania, ciepło ulatnia się na strych, a dzieci marzną w salach. Termometr wykazuje prze-

ważnie 11 do 15°C, gdy powinno być 22°C.

W przyszłym roku sieć żłobków powiększy się dwukrotnie. Miejski Wydział Zdrowia rozpocznie budowę żłobka przy ul. Szenwalda o kubaturze 4000 m sześć, w którym znajdzie pomieszczenie 80 dzieci.

Specjalne wyposażenie żłobka przy ul. Szenwalda pozwoli na urządzenie żłobka tygodniowego, gdzie matki będą mogły umieścić dziecko na cały tydzień, a tylko w niedziele zabierać je do domu. Do żłobka tygodniowego będą przyjmowane dzieci, które mają złe warunki domowe.

Oprócz tego Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych odda do użytku w I kwartale 1954 r. nowy budynek na żłobek dla dzieci robotniczych.

Dzielnica Bronowice otrzyma żłobek w III kwartale na terenie ZOR.

Mamy nadzieję, że terminy te zostaną dotrzymane i Lublin otrzyma 3 piękne nowe żłobki.

(eta)

Placówka która nie spełnia zadania

Aby umożliwić pracownikom LPZB nabywanie śniadań — kierownictwo OZR uruchomiło w biurcu bufet, w którym można kupić chleb, bułki, kanapki, cukierki, piwo itp.

Należy jednak stwierdzić, że bufet ten nie jest należycie zaopatrzony. Brak jest prawie zawsze masła, a kanapki (których przeważnie nie ma) z kiełbasą lub z salcesonem czy też z podgardlaną kosztują po 2,20 zł. Mimo, iż uchwała Rady Ministrów PRL z dnia 14.XI. 1953 r. obniżyła ceny bułek z 60 gr do 50 gr w bufecie OZP kanapki nie stanowią, ani też nie polepszyła się ich jakość.

Papierosy „Poznańskie” kosztują w tym bufecie 3,40, podczas gdy właściwa ich cena wynosi 3,36 zł. Gdy ktoś zapytuje ile one kosztują, bufetowa bez żenady odpowiada: 3,40 zł.

W bufecie tym często są zepsute wędliny. Pracownicy nie są zadowoleni z takiego stanu rzeczy i przypominają dyrekcji i radzie zakładowej, aby zainteresowały się tą sprawą i przyłożyły się do polepszenia zaopatrzenia pracowników. (8332/I)

Józef Banaszek
korespondent zakładowy

Słuchajmy audycji Wszechnicy Radiowej

Wszechnica Radiowa rozpoczęła szósty rok swej działalności. Słuchaczom Wszechnicy Radiowej pomagają w nauce wykłady i pogadanki nadawane przez radio. Niektóre audycje opracowane są w formie słuchowisk i urozmaicone ilustracją muzyczną.

Audycje Wszechnicy Radiowej nadawane są 4 razy tygodniowo:

DLA KURSU WSTĘPNEGO: w poniedziałki, w programie I-szym, od 16.45 do 17.00 — Agrobiologia; w programie II-gim, od 16.00 do 16.20 — Rozwój Społeczeństwa Ludzkiego.

DLA KURSU I-go w środy: w programie I od 17.00 do 17.20 — Przyroda na przykładzie Historii Polski, w audycji w programie II od 16.00 do 16.20 — Dzieje Powstania.

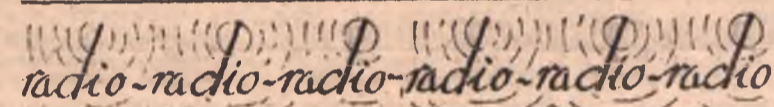
DLA KURSU II-go w poniedziałki, w programie II od 16.00 do 16.20 — Historia Literatury Polskiej; w piątki w programie II, od 18.00 do

18.20 na przemian Nauka o świecie, Historia Ruchu Robotniczego, Materializm dialektyczny i historyczny.

LZG wykonały plan

Lubelskie Zakłady Gastronomiczne wykonały wczoraj operatywny plan roczny.

Do wypełnienia tego zadania przyczynili się: wzmożona praca całej załogi, lepsza niż poprzednio jakość przyrządzanych posiłków i związana z tym wysoka frekwencja konsumentów w zakładach zbiorowego żywienia.



ŚRODA — 30 GRUDNIA 1953 R.
PROGRAM I

5.05 Wiadomości, 8.10 Aud. dla wsi, 6.00 Wiadomości, 6.10 Muzyka, 6.45 Pog. dla wychowawców przedszkoli, 7.00 Dziennik, 9.00 Aud. dla kl. VI, 9.30 Koncert, 11.05 Aud. dla dzieci młodszych, 11.25 Muz. i aktualności, 12.04 Dziennik, 12.15 „Na swąską nutę”, 12.45 Aud. dla wsi, 13.15 Muzyka, 13.30 Słuchowisko dla dzieci, 16.00 Dziennik, 16.50 Aud. dla kobiet, 17.00 Wszechnica Rad., 17.20 Koncert, 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych, 18.15 Utwory skrzypcowe, 18.45 Na fali humoru i satyry, 19.00 Koncert, 19.45 Aud. dla wsi, 20.00 Dziennik, 21.00 Koncert chopinowski, 21.30 Aud.

literacka, 21.45 Muzyka, 22.30 Muzyka kameralna, 23.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM II

6.30 Dziennik, 7.20 Muzyka, 7.55 Wiadomości, 8.00 Koncert, 14.10 Aud. dla kl. III i IV, 14.20 Koncert, 15.10 „Zimowy dąb”, 16.00 Pleśń i duety kompozytorów rosyjskich, 16.20 Koncert, 17.00 Wiadomości, 17.30 Na warszawskiej fali, 17.55 Za sportu, 18.00 Koncert, 18.30 Recital wiolonczelowy, 18.30 Książki, które na nas czekają, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Odc. pow. „Radosne spotkanie”, 20.20 Koncert, 21.00 Dziennik, 21.50 Z życia ZSRR, 22.52 Muzyka taneczna, 23.20 Koncert, 23.50 Ostatnie wiad.

Zrealizowali zobowiązanie

Realizując podjęte zobowiązanie, pracownicy Miejskiej Komendy Straży Pożarnej w Lublinie uprzątnęli w godzinach wolnych od zajęć gruz, który leżał między ratuszem a budynkiem straży pożarnej. W ramach zobowiązań został również zorganizowany chór pod kierunkiem ob. Józefa Gielzy. Przeprowadzono również wybory do zarządu koła sportowego, którego przewodniczącym został ob. Stefan Stasiewicz.

Dzięki pomocy ob. Gielzy, który pełni obowiązki zastępcy komendanta do spraw polityczno-wychowawczych, praca chóru i koła sportowego daje coraz lepsze rezultaty. Dużym zmianie na lepsze uległa również praca organizacji społecznych i ZMP.

H. K.

korespondent zakładowy

Dokąd idziemy

TEATR PAŃSTWOWY: nieluzny.
TEATR DOMU OFICERA: „Jadzia wdowa” — godz. 19.00.

KINA
APOLLO: „Pod tureckim larczem” prod. radz. godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK: nieluzny.

RIALTO: „Admirał Nachimow” — prod. radz. — godz. 16, 18, „Cztery serca” prod. radz. — godz. 20.

PRZODOWNIK: „Maksymek” — prod. radz. godz. 16.

Repertuar kin podaliśmy na podstawie Informacji OZK ul. Piastowskiego 6 tel. 14-00.

WYSTAWY
MUZEUM LUBELSKIE: „Twórczość Włosa Stawca”, „Człowiek w przedziach” oraz „Przemysł ludowy Lubelszczyzny XIX i XX wieku” godz. 10-15.

DYZYUR APTEKI:
Krak. Przedm. 8, Narutowicza 27, M. Buczyńska 27, Stalingradzka 26.

DUZE, widne sale na oddziale gruźliczym Szpitala Miejskiego w Lublinie witają nas ciższą.

Wchodzimy do sal na oddziale kobiecym. 8 par oczu ciekawie śledzi nasze wejście. W sali przyciągają nasz wzrok piękne wazoniki, wykonane przez chore. W rękach Zofii Szady przemieniają się one w arcydzieła. Zofia siedzi na łóżku w ładnej szpitalnej pyjama i zszywa kolorowymi niciami wazoniki z celofanu. Ostatnie przeciągnięcie igły i wazoniki gotów Artystycznie malowane kwiaty, mienią się różnymi barwami.

Ob Szady nie robi wrażenia chorej. Jest pogodna i uśmiechnięta.

— Przyzwyczaiłam się do szpitala. Nie nudzę się, bo mam zajęcie. Wszystkie chore nauczyłam robić wazoniki, pudełek i różnych zabawek z celofanu. — Czas nam szybko mija na przyjemnym zajęciu. Mamy też dużo książek w bibliotece — możemy czytać, ile kto chce — mówi ob. Zofia Szady z wesołym uśmiechem.

Zofia Szady, robotnica z „Eternitu” przebywa już 5 miesięcy w szpitalu. Miała kawernę w prawym płucu. Stosują jej odme, streptomycyny i nikozyt. Widać już znaczne polepszenie. Nie gorączkuje.

W innej sali spotykamy adunkta dr. Grodzkiego zajętego rozmową z dawną chorą Katarzyną Wliżo. Nie możemy uwierzyć, że chorowała ona na gruźlicę płuc. Jest okazem zdrowia. Waży 91-kg. Katarzyna Wliżo małorolna chłopka z gminy Kocudza, pow. Biłgoraj zachorowała na płuca w kwietniu br. Początkowo leczyła się w szpi-

Z wizytą na oddziale gruźliczym Szpitala Miejskiego

tału powiatowym, a na dalsze leczenie przybyła do Lublina. Ważyła wtedy 70 kg. Po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu w Lublinie i w sanatorium w Adampolu, dokąd dostała skierowanie w połowie października — przybyła jej na wadze 21 kg. Dziś Katarzyna jest już wyleczona. Co pewien czas przyjeżdża do Lublina na kontrolne badania lekarskie.

SŁYSZĄC naszą rozmowę podszła wolnym krokiem Pelagia Krasuska ze wsi Mościska, gm. Kąkolowica, pow. radzyński. Pelagia Krasuska ma lat 25, jest małorolną chłopką gospodarującą na 3 hektarowym gruncie.

— Zachorowałam dwa lata temu. Od tego czasu leczę się ciągle. Byłam już w sanatorium w Owocku w roku 1952. — Obecnie leczono mnie gruntuwaniem w Lublinie, a na dokończenie kuracji wyjeżdżam do sanatorium w Adampolu.

W oczach Pelagii maluje się wzruszenie, gdy mówi: „Czy śniło się nam kiedykolwiek i czy mógłby przed wojną małorolny chłop wyjechać na leczenie do dużego miasta i do sanatorium. Dawniej tylko bogaci panowie leczyli się w szpitalach i sanatoriach a o nas biednych chłopach nikt nie pamiętał... Gdy przyszła choroba, zwyczajnie się umierało...”

PRZECZODZIMY na oddział męski. W dużej sali leży 10 męczyzn cierpiących na gruźlicę



W dniu 17 XI br. zamówiłam w Spółdzielni Pantoflarzy im. H. Sawickiej, (punkt usługowy na Pl. Łokietka) szwedki filcowe na sznurku, wpłacając zadatek w sumie 50 zł. Ekspedientka uprzejmie oznajmiła mi, że spółdzielnia zadatku nie zwraca a po buty mogą zgłosić się za półtora tygodnia. W oznaczonym terminie zgłosiłam się, ale oznajmiono mi, że butów jeszcze nie ma, gdyż zabrakło filcu i proszono, abym powtórnie przyszła za... półtora tygodnia. Jednak szwedki i w tym terminie nie zostały zrobione.

Ostatnio, gdy zażądałam zwrotu pieniędzy albo anulowania zamówienia na szwedki i zrobienia na to miejsce ciapów usłyszałam, że spółdzielnia zaliczki nie zwróci i ciapów nie zrobi, bo buty są już wykrojone tylko nie ma sznurka. Na koniec oznajmiono mi lakonicznie, że nie powinienam się martwić, bo niektórzy jeszcze w sierpniu zamówili buty i do dziś ich nie mają.

Uważam, że przez takie lekceważenie potrzeb klienta podrywa się autorytet i zaufanie do innych spółdzielni i umożliwia prywatnym sprzedawcom „zdzieranie skóry” z człowieka. I dlatego kierownictwo Spółdzielni Pantoflarzy im. H. Sawickiej powinno zmienić dotychczasowy styl pracy. (5056/II)

Maria Firkowska

Często się zdarza, że aparat radiowy po naprawie gra jeszcze gorzej niż przed reperaturą. Taka historia przydarzyła się właśnie Spółdzielni Pracy Wyrobów Papierniczych.

Po odebraniu z warsztatu reperfakcyjnego Radiofonizacji Kraju przy ul. Dąbrowskiego aparatu radiowego i adapteru, okazało się, że radio gra jako tako, ale adapter funkcjonuje jeszcze gorzej niż przed reperaturą. „Talerz” jak się rozkręci, to żadną miarą nie można go zatrzymać, gdyż nie działa wyłącznik.

Po takiej naprawie posiadacze radioodbiorników i adapterów tracą zaufanie do punktu usługowego. I dlatego wydaje mi się, że wykorzystywanie naiwności klientów, którzy przecieć dużo płacą za reperaturę powinno być bezwzględnie ukrócone. (5231/II)

K. S.

(Nazwisko znane redakcji)

„Gęguś” wyjeżdża do Jeleniej Góry

Teatr kukielkowy „Gęguś” zorganizowany przez drużynę harcerską im. Gen. Karola Świerczewskiego przy szkole TPD Nr 1 znają dobrze dzieci naszego miasta.

Teatrzyk ten wystawiał w roku ubiegłym ciesząc się dużym powodzeniem sztukę kukielkową pt. „Stara Bieda i Krasnoludki”, a obecnie gra sztukę pt. „Wagary”.

Na choinkę noworoczną dla dzieci teatrzyk przygotował sztukę pt. „Bajka chińska” opracowaną przez Ninę Deoning na podstawie opowiadania „Góra słońca”.

Premiera tej sztuki odbędzie się w Jeleniej Górze, dokąd wyjeżdża na występy gościnne cały zespół. Teatr Kukielkowy wystąpi ze swym programem w Centralnym Ośrodku Harcerskim w Ciepłych Zdroju, w kilku zakładach pracy i sanatorium dla dzieci.

Po powrocie z Jeleniej Góry zespół weźmie udział w imprezach

noworocznych organizowanych przez zakłady pracy na terenie Lublina. M. D.

Właściwie kierować dzieci do analiz

W związku z tym, że lekarze poradni dziecięcej kierują swych pacjentów do analiz (OB, morfologia, moc) do laboratorium Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego, Wojewódzka Przychodnia Ochrony Macierzyństwa przypomina, że do analiz należy kierować dzieci do laboratorium Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej przy ulicy Hipoteckiej 4.

Laboratorium Wojewódzkiego Szpitala Dziecięcego nie jest obowiązane wykonywać analiz dla lecznictwa otwartego. Jest to bowiem laboratorium o charakterze zamkniętym i ma prawo odmówić wykonania takich analiz.

o nas biednych chłopach nikt nie pamiętał...”

— 90 proc. naszych chorych, to chłopcy i robotnicy. W okresie tylko 11 miesięcy br. na koszt państwa wyleczyliśmy 641 chłopów — mówi nam przewodnicząca rady zakładowej tow. Zofia Czekajowa. Czy rząd sanacyjny myślał kiedy o tym, żeby otoczyć chorych opieką? Władze ówczesne w okresie międzywojennym zupełnie nie interesowały się naszym szpitalem. Szpital podzielony był na 3 klasy: w pierwszej klasie byli bogaci, w drugiej pracujący ubezpieczeni, a w trzeciej biedni, leczący się na koszt opieki społecznej. Odżywianie i opieka lekarska — z tym było różnie. Najgorsza była w 3 klasie.

Dopiero później, dzięki inicjatywie wielkiego społecznika dr. Biernackiego, ówczesnego dyrektora szpitala został on zreorganizowany i lepiej wyposażony, ale liczył zaledwie 220 łóżek. Dziś w naszym szpitalu jest już 420 łóżek i posiadamy najbardziej nowoczesne urządzenia.

Jeden tylko aparat „sztucznych płuc” kosztował państwo półtora miliona złotych.

DZIŚ wszyscy chorzy mają jednakowe warunki. Na wyżywienie przeznaczona jest kwota zł 11,60 dziennie. Od 1 stycznia 1954 r. stawka ta zostanie podwyższona.

— Naszą intencją jest wyleczyć każdego chorego tak, żeby mógł być pełnowartościowym członkiem społeczeństwa — mówi na zakończenie Zofia Czekajowa.

(E. T.)